

LUD

Director: Dr. Edvino Tempski

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. \$ 60,00; poza Brazylią — Cr. \$ 90,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,50.
Redakcja przyjmuje od 8-mej rano do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$1,00; sobre os anuncios semestrais e anuais — a tratar.

ROK XXIV

Curitiba, 9 listopada (de novembro de) 1949

NR. 45 (150)

Walka Rosji z Zachodem

SOWIETY PRZEŻYWAJĄ IDEOWY KRYZYS

Bezpośrednią przyczyną swiostego kryzysu w Sowietach jest wojna, która przerwała Żelazną Kurtynę. Pod wpływem kontaktu z Zachodem zaczęły się wątpliwości. Prof. Varga napisał książkę, w której wyraża pogląd, że zachodnie demokracje są zdolne do rozwiązania wszystkich swych problemów i że nie musi nastąpić na Zachodzie katastrofalny kryzys. Tym samym prognozy marksizmu na temat automatycznego rozwoju kapitalizmu nie muszą się sprawdzić. Atakowany dziś ostro Punin pisał w artykule: «Nie można oczywiście twierdzić, że sowiecki realizm jest czynnikiem, na którym można zbudować naszą sowiecką sztukę». Zoszczenko w swych opowiadaniach wyśmiewał stosunki sowieckie zjadliwiej niż przed tym. Inny krytyk, atakowany dziś Jusowski, kpi z obowiązkowej postaci «pozytywnego bohatera» (częściej funkcjonariusza partyjnego) w sowieckich sztukach teatralnych: «Na wargach pozytywnego bohatera widnieje zawsze mądry, marksistowski uśmiech. On wie wszystko, dla niego wszystko jest jasne i proste».

Zaczęto szukać kontaktu z Zachodem, bodaj w dziedzinie sztuki, muzyki i malarstwa. Malarze i kompozytorzy zaczęli przyswajać sobie zasady estetyki, uznane w całym świecie. Choć te wszystkie odchylenia wydają się nam niewinne, rząd sowiecki — i to nie bez powodu — dopatrzył się w nich wstępu do ogólnej rewizji. Rząd oparł się na doświadczeniach carskiej Rosji. Po pokonaniu «wielkiej armii» Napoleona w roku 1812 wojska rosyjskie wkroczyły do Paryża. W 12 lat później, 1825, zorganizowali oficerowie, którzy swego czasu dowodzili tymi wojskami, powstanie w Petersburgu, uchodzące za początek rozpadu carskiej Rosji. Historycy zgodni co do tego, że pobyt za granicą spowodował u tych ludzi krytyczne nastawienie.

Rząd sowiecki traktuje niebezpieczeństwo poważnie. Pisze się specjalne sztuki teatralne i kręci filmy, mające piętnować «sympatyzowanie z burżuazyjnym Zachodem». Obok środków ideologicznych rząd sowiecki stosuje inne, mocniejsze. Tu należy przede wszystkim nacisk finansowy, zakaz ogłaszania lub wystawiania pewnych dzieł i demonstracyjne odnalezienie wiarynych linii autorów. Tak naprzykład nagrodę Stalina za roku 1948 otrzymał malarz Jar Krawczenko za obraz «Gorki czyta Stalinowi, Molotowowi i Woroszyłowowi swą «Dziewczynę i śmierć», mający symbolizować jedność inteligencji i kierownictwa

partii, — jakkolwiek obraz ten był tak silnie krytykowany, że malarz wycofał go z wystawy.

Nie tylko zresztą wojna wywołała obecny duchowy kryzys w Sowietach. Jego korzenie sięgają głębiej. Od dawna istniały w Rosji dwa kierunki: część rosyjskiej inteligencji wierzyła, że Rosja musi współżyć z Zachodem, druga część była zdania, że Rosja musi iść własną drogą. Pierwsza uchodziła za postępową. Rosyjscy komuniści biczują się dziś sami, występując przeciw wszelkim zachodnim wpływom, bo wszakże i komunizm przyszedł do Rosji z Zachodu. Sprzeczek

ność idzie jeszcze dalej. Rząd sowiecki zarzuca swym przeciwnikom «kosmopolityzm» (w praktyce myślenie kategoriami ponadnarodowymi), a więc to samo, co przed tym nadawało komunizmowi charakter postępowy i było jego najsilniejszą bronią.

Oficjalna teza sowiecka brzmi: Żądamy partyjnej sztuki, nauki i kultury. Od artystów żąda się, by tworzyli tak, jak w XIX wieku. Prasa sowiecka podkreśla polityczny charakter kryzysu. «Gazeta Literacka» pisała w związku z dyskusją o muzyce: «Nie chodzi tu tylko o artystyczne błędy poszczególnych kompozytorów. Są to poważne błędy ideologiczne i polityczne, jest to niechęć do walki o to o co obywatele sowieccy walczą już od 30 lat».

maleństwa w ochronie Sióstr, bo żona ma iść do „Maternidade”; inny pyta czy dałoby zmienić „karteirę” z rolnika na robotnika miejskiego, bo tu łatwiej znaleźć pracę, niż na kolonii; jego przyjaciel chciałby sobie wyrobić „karteirę profesjonal”; żona innego leży w szpitalu, chciałby, by ksiądz ją odwiedził; tej znowu męża przytknęli, niewinnie, sama została z dziećmi, zanosi się od placu i t. p.

Z świętą cierpliwością, każdego trzeba wysłuchać, pocieszyć, dać pomoc, lekarstwo, radę, informację.

Duch jednak jest dobry, ochota do pracy i silna wola, by nie splamić dobrego imienia polskiego.

Dla naszego tu kraju, ludzie zdrowi, zahartowani, fachowi, z dużym wyrobieniem społecznym, stanowią cenną pomoc w rozwoju naszego przemysłu i rolnictwa.

AMERYKAŃSKI KAPITAŁ DLA BRAZYLII

Ambasador Brazylii w Waszyngtonie, Mauricio Nabuco, wygłosił w Nowym Jorku wobec przedstawicieli przemysłu przemówienie, w którym między innymi wspominał o znacznych wkładach północno-amerykańskiego kapitału w przemysł brazylijski na warunkach bardzo korzystnych dla naszego kraju.

PRZYKRE ZAJĘCIE NA TLE KOMUNIZMU

W rioskim teatrze miejskim odbywała się onegdaj uroczystość wręczenia dyplomów dla studentów, którzy ostatnio ukończyli studia prawnicze. Główne przemówienie miał wygłosić profesor Leonidas de Resende. W ostatniej chwili poprosił jednego ze studentów, ażeby zechciał odczytać jego przemówienie, albowiem nie mógł przybyć osobiście na zebranie. Jakoż po otwarciu posiedzenia przez profesora Pedro Calmona, Francisco Costa Neto w imieniu profesora Leonidas de Resende zaczął czytać zapowiedzianą mowę.

Wnet obecni spostrzegli się, że przemówienie to jest apoteozą komunizmu a równocześnie bezpodstawnym oskarżeniem obecnego rządu oraz Kościoła Katolickiego.

Posypały się protesty, wiele poważnych osobistości powstało i na znak protestu opuściło salę.

Po chwili, przewodniczący zebrania, profesor Calmon zabrał głos i zaapelował do studentów, ażeby zawsze wiernie stali przy zasadach demokracji a zwalczali skrajne egzotyczne ideologie.

ZŁOTA KSIĘGA «LUDU»

— Nie umiem sobie wyobrazić życia bez gazety „Ludu”. Wszak tyle radości i nowin wnosi „Lud” co tydzień do naszych domów i rodzin.

— O! jak smutnym i ubogim musi być życie takiego człowieka, który nie czyta żadnego pisma.

— „Ciemny jak tabaka w rogu”, kto żałuje tych kilkudziesięciu krzyżów na prenumeratę dobrego pisma.

Takie i tym podobne zdanie wyrażają nam często nasi Czytelnicy. Swe zdanie potwierdzają regularnym opłacaniem corocznej prenumeraty, a nawet jak wielu czyni, trzyletniej z góry przedpłaty.

Dzisiejszą listę trzyletniej prenumeraty otwiera przeznaczony ks. prałat Stanisław Wolski z Uruguaiana; w ślad za nim idą: pp. Stanisław Szczypliór, Stanisław Kaszubski, Aleksy Osika, Adam Cieśla i Wiktor Szponar.

Stokrotnie im „Bóg zapłać”

Emigranci Rodacy w Brazylii

Wolni lecz bez wolnej Ojczyzny — Ciężkie były pierwsze chwile —
Dziś już pełni nadziei

Ostatnia krwawa wojna wyrwała gwałtem i siłą tysiące rodzin z ich rodzinnych krajów, czyniąc z nich niemal niewolników w kraju hitlerowskich Niemiec.

Zwycięskie wojska zachodnich aliantów przyniosły im wolność w 1945 roku. Niestety zachodni zwycięscy oddali ich ojczyznę na pastwę wschodniego alianta.

Uwolnieni uchodźcy nie mogli powrócić do swych krajów pozostałych pod jarzmem sowieckim. Stąd nowa tułaczka i szukanie przytuliska w obcych krajach. Głównie państwa jak: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Kanada, Brazylia, Argentyna, Australia i wiele innych wyraziły zgodę na przyjęcia do swego kraju bezdomnych tułaczy. W ogromnej masie uchodźców wojennych różnych narodowości, zwanych z amerykańską Dipisami, poważną grupę stanowili Polacy.

Dużą część uchodźców polskich przyjęły Stany Zjednoczone ze względu na duże wpływy tamtejszej Polonii.

Znaczna część uchodźców skierowała się ku Brazylii. Od lutego do września b.r. przybyło do Ziemi Św. Krzyża około 17 tysięcy uchodźców różnych narodowości.

Paraná przyjęła 10.000 uchodźców

Ogromną większość uchodźców skierowano z Rio de Janeiro do Stanu Paraná. W ciągu owych siedmiu miesięcy przybyło do Parany 1.576 rodzin czyli około 10.000 osób różnych narodowości. W ogólnej liczbie uchodźców polskich było 22% czyli około 300 rodzin. Ponadto, wielu uchodźców przybyło poprzez Stany: Santa Catarina i Rio Grande do Sul, ponieważ nie mogli tam znaleźć pracy lub też w poszukiwaniu za znajomymi.

We wrześniu i październiku b. r. dopływ emigracji był wstrzymany; obecnie znów ją uruchomiono i już w pierwszych dniach b. m. przybyło do Parany trzy grupy czyli około 150 emigrantów różnych narodowości a w tym 12 rodzin czyli 42 osoby narodowości polskiej.

Wszelkie wydatki związane z podróżą z Europy do Brazylii pokrywała Międzynarodowa Organizacja Opieki nad Uchodźcami znana pod skrótem IRO.

Na terenie Brazylii dużej pomocy udzielała rządowi federalny i stanowe, dając bezpłatne przejazdy kolejną i na pierwsze dwa tygodnie mieszkania i jedzenie w obozie emigranckim.

Komitet Pomocy

Dla niesienia pomocy emigrantom zawiązał się w Kurytybie, jako organizacja obywatelska, Komitet Pomocy z ks. Janem Pitoniem na czele.

Komitet ten oddaje emigrantom nieocenione usługi. Uchodźcy przybywający z innych warunków, nieznający tutejszego języka, obarczeni licznymi rodzinami, wyczerpani po długiej męczącej podróży, stawali czasami bezradni wobec piętrzących się na każdym kroku trudności: Ani mieszkania, ani pracy, ani żywności, bez wymaganych tutaj dokumentów, z dziećmi pozabieganymi w podróży, jednym słowem, obraz nędzy i rozpaczy. Co robić? Dokąd się udać? Z kim się porozumieć?

W tych ciężkich pierwszych chwilach na nowej ziemi, Komitet okazał się opatrnościowym. Jego członkowie przygarnęli bezdomnych, pomogli wyszukać mieszkanie, znaleźć pracę, wyrobili odpowiednie dokumenty. Wiele dzieci uchodźców przyjęły zakłady wychowawcze Sióstr Miłosierdzia, Sióstr Rodziny Marii i Sióstr z Cajuara. Chorych umieszczono bezpłatnie w szpitalach przy interwencji Dr Tempskiego i innych osób z Komitetu.

Dobry element

Dziś nasi emigranci prawie wszyscy mają już mieszkanie i pracę. Czują się już swojsko. Trzeba podkreślić, że jest to element bardzo cenny, bo dobrzy robotnicy i rzemieślnicy; chętnie ich przyjmują przedsiębiorcy paranejsy.

Pod względem społecznym są bardzo wyrobieni; wielu wstąpiło na członków do tutejszych organizacji, jak Unia Kulturalna Polaków; zorganizowali również zespół teatralny.

Dzięki życzliwości J. E. Ks. Arcybiskupa z Kurytyby, w kościele Księża Misjonarzy w Kurytybie, zorganizowano dla uchodźców polskich osobne co niedzielne nabożeństwa z kazaniem; emigranci zaczęli sobie chór, który upiększa nabożeństwa.

Po Mszy świętej, gromada rusza do kancelarii „Księdza od emigracji”; ten prosi o wyszukanie pracy, tamten mieszkania; ów chce umieścić swe

Z BLISKA

— **Prefektura** munitium Irati zabroniła jazdy w porze deszczowej po drogach municypalnych, stanowych i federalnych kaminionom oraz wozom i zaprzężonym w więcej niż dwa konie; nieobserwujący powyższe zarządzenie będą karani karą pieniężną zależnie od wypadku od 100 do 1.000 kruczeirów.

— **Ks. Władysław Serzysko** z Ivaí został przeniesiony do Seminarium św. Wincentego w Kurytybie.

— **Ks. Feliks Stefanowicz** z Prudentópolis został zamianowany proboszczem parafii Mafra.

— **Ks. Szymon Sojka** z Abrancho został duszpasterzem w Antonio Olinto.

— **Ponadto** zostali przeniesieni: **Ks. Jan Olszówka** z Orleansu do Abrancho; **ks. Antoni Myska** z Mafry do Santa Cândida; **ks. Bronisław Kozłowski** z Antonio Olinto do Prudentópolis; **ks. Wendelin Świerczek** z Irati do Mafry; **ks. Józef Walkowiak** z Santa Cândida do Ivaí; wszyscy powyżsi kapłani należą do Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

— **Prezydent Republiki**, generał Dutra, zwiędził gmach Uniwersytetu Brazylijskiego w Rio de Janeiro i oglądnię roboty, jakie się tam przeprowadza.

— **Na zjeździe** Episkopatu w Salvador, w Stanie Baía, postanowiono założyć „Legię Skromności”, która będzie mieć za cel zwalczanie niemoralności w ubiorze i zwyczajach rodzinnych.

— **Operacje** bez znieczulenia będą dokonywane w bliskiej przyszłości — tak oświadczył prof. Astregésio Filho, który z ramienia Brazylii brał w tych dniach udział w Międzynarodowym Zjeździe Lekarzy w Paryżu; zabieg ma polegać na zmniejszeniu u pacjenta ilości krwi dochodzącej do mózgu, co ma wpływać decydująco na zupełne usunięcie bólu wywołanego operacją.

— **Około 300 osób** uległo lekkie- mu zatruciu w miejscowości Sabará, w Stanie Minas Gerais, po spożyciu chleba dostarczonego z pewnej piekarni; okazało się, że mąka pszenna zawierała pewien procent arseniku.

— **Z Paranaguá** do Ponta Grossa będzie wkrótce uruchomiona linia lotnicza; Kompania Aerovias Brasil bowiem otworzyła nową linię lotniczą idącą z Rio de Janeiro poprzez Paranaguá, Ponta Grossa, Passo Fundo, Erechim São Borja i Uruguaiana.

— **Do Rio de Janeiro** przybyło w tych dniach z Europy 760 uchodźców różnych narodowości. Znaczna ich część została skierowana do Stanu Parany.

— **Prezydent Republiki**, generał Dutra ma wkrótce odwiedzić Stan Rio Grande do Sul.

— **Święto Dziękczynienia** będzie obchodzone w całej Brazylii corocznie w ostatni czwartek listopada.

— **Lotnik** porucznik Michał Mueller, odbywając ćwiczenia na lotnisku Santa Cruz, wskutek nieszcześliwego wypadku, musiał wyskoczyć z samolotu i wylądować przy pomocy spadochronu.

Odpowiedzi Redakcji

— **Ks. dr A. Łatka** — List z przekazem pocztowym otrzymaliśmy; dziękujemy.

— **Stanisława Sas Jaworska Miketta** w Seghorn — List przestaliśmy p. Stanisławowi Kellerowi.

— **Piotr Lysek i Edward Grosecki** mają w Redakcji do odebrania listy.

— **Hipolit Dopleralski i Eugeniusz Kozłowski** — Pieniądze otrzymaliśmy; dziękujemy.

— **Adam Szman** — Słowników poza Paraná nie wysyłamy przez Reembolso Postal. Możemy je wysłać dopiero po nadesłaniu pieniędzy.

— **Włodzimierz Wilen** — Prezesem Koła U. K. P. w Kurytybie jest p. Franciszek Lachowski, a Skarbnikiem p. Jan Skoczek.

— **Wł. E. Jański** — Obecna cena modlitewników z grubym drukiem wynosi Cr\$35,00. Z powodu ograniczonej ilości prosimy nadesłać zamówienie w najkrótszym czasie.

— **Piotr Mullik** — Zbrodnia Katyńska — już nadeszła do portu Santos, skąd niedługo będzie odesłana na nasz adres. Jeszcze trochę cierpliwości!

W MIEŚCIE I NA KOLONII

Nabożeństwo za Polskę

Zarząd Koła Unii Kulturalnej Polaków, zaprasza wszystkich Rodaków na uroczystą Mszę świętą z okazji święta Niepodległości, która zostanie odprawiona w intencji Polski, dnia 20-go b. m. o godzinie 10,30 w kościele Księży Misjonarzy w Kurytybie.

Akademia Unii Kulturalnej w Kurytybie

Dnia 20-go b. m. o godzinie 20-tej w lokalu Związku Polskiego przy ulicy Carlos de Carvalho 487 odbędzie się wielka Akademia, ku uczczeniu święta Niepodległości Polski i 100-letniej rocznicy śmierci Fryderyka Szopena i urodzin Ruy Barbosy, wielkiego Brazylijczyka i przyjaciela Polski.

Zarząd Koła U. K. P. w Kurytybie zaprasza na tę uroczystość wszystkich członków Koła wraz z rodzinami, wszystkie organizacje polskie, Sympatyków i Rodaków. Po akademii zabawa taneczna.

Wstęp — wolne datki, które w całości przeznaczają się na gwiazdkę dla biednych dzieci, ofiary wojny.

Uroczystość w kościele św. Stanisława w Kurytybie

Dnia 10-go b. m. w kościele św. Stanisława w Kurytybie odbędą się uroczyste nowenny ku czci św. Stanisława Kostki, połączone z kazania- mi, które będzie głosił ks. Aristoteles Machado i artystycznym występem Chóru św. Cecylii pod batutą dyrygentki p. Heleny Skalskiej.

W niedzielę, dnia 13-go b. m. o godz. 9-tej Msza św. śpiewana z kazaniem. Nabożeństwo będzie nadawane przez radiostację Guairacá.

Następnie rozrywki jak: loteria fantowa, koło szczęścia, smaczne szurasko, i tp.

Zarząd Kościoła i organizacje parafialne zapraszają Rodaków na powyższą uroczystość.

Ks. Jan Szalańczyk.

Chór Św. Cecylii w Kurytybie Zespół Chóru Św. Cecylii, przy kościele św. Stanisława, rua Emillano Pernetta, w Kurytybie, zawiadamia niniejszym, że przyjmuje pańienki i młodzieńców, jako członków czynnych. Nowi kandydaci mają możliwość poznać nuty, jak i zasady muzyki.

Próby w każdą środę o godz. 8-ej wieczorem przy kościele. Warunek — dobry słuch.

Za Zarząd: **Helena Skalska**, Dyrygent.

Zebrań Unii Kulturalnej w Kurytybie

Zarząd Koła U. K. P. Kurytyba, podaje do wiadomości szanownym członkom, że zebrań Koła odbywać się będą regularnie w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 15-tej, w Świątlicy przy ul. Carlos de Carvalho 487. Osobnych zaproszeń nie będzie się wysyłać.

Polonia São-Paulistańska

Polacy w mieście São Paulo przeżyli, w dniu 30-go października b. r. wielki dzień. Już od paru tygodni mówiło się, że nowy kapelan, ks. dr. A. Łatka zamierza w tym dniu dać naszej Kolonii sposobność zmobilizowania się z okazji oddania hołdu Chrystusowi Królowi.

W sam dzień o godz. 11-tej zebrało się w wielkiej świątyni Marii Wspom. Wiernych na Bom Retiro wielu Rodaków, jakich w takiej liczbie już dawno w São Paulo nie widziano. Sumę odprawił ks. dr. Br. Chyrek, V. D., Słowo Boże wypowiedział ks. Kapelan. Chór i większość obecnych śpiewali mszę ludową: Boże lud Twój!

Po sumie wielka sala Instytutu Dom Bosco napełniła się po brzegi. Poprzez bogaty program Akademii przewijała się zasadnicza myśl, wyrażona w hym-

nie Katolików, śpiewanym przez wszystkich na rozpoczęcie, i w parafrazie tegoż hymnu: „**My Cheemy Boga**”.

Dwa referaty, ks. J. Deca i p. Mr Wac. Średnickiego — ten ostatni przeprowadził się z materializmem, jako światopoglądem Bogobójczym i antychrześcijańskim, — śpiewy chórowe i ogólne, deklamacje nawoływanie przez ks. Kapelana do Akcji Katolickiej, mającej skupić w zgodnej współpracy wszystkich Rodaków koło tronu Chrystusa Króla, — uchwalenie adresów holdowniczych do J. Em. Ke. Kardynała São Paulo i do Protektora Emigracji Polskiej, J. E. Ks. Biskupa J. Gawliny, — odpiewanie Roty Katolików „Nie rzucim Chryste świętych Twych...”, oraz rozdanie obrazków pamiątkowych: — to wszystko i prze-miły, wielki obraz Chrystusa Króla, wykonany przez Cz. Romaszkę, — złożyło się na piękną całość i wywarło na obecnych głębokie wrażenie.

Uczestnicy święta wyszli podnie-sieni na duchu z pogłębionym przekonaniem, że mimo pewnych wyrw, dokonanych przez bezbożnictwo w szeregach wierzących Rodaków, zawsze oni w swej większości spotkają się solidarnie ku obronie najwyższych skarbów religijnych i narodowych.

Zaduszki w Malecie

W dniu tradycyjnych **Zaduszek**, w miejscowym kościele, staraniem Rejonu Maletańskiego, Unii Kulturalnej Polaków w Brazylii, na uroczystym żałobnym nabożeństwie, celebrowanym przez Księędza Proboszcza Zygmunta Piotrowskiego, — tłumnie zebrał **Lud Polski** zanosząc modły do Boga o zbawienie dusz Tych, co ży-ciem i wylaną krwią swoja odkupił pragnęli Wolność Polski... i w **Dniu Zadusznym**, przypadającym w chwili, gdy Ojczyzna nasza uginą się pod brzemieniem niedoli, cierpień i śmierci, gdy moskiewskie barbarzyństwo, gdy komunistyczne bezbożnictwo wypiera się dziadów i ojców naszych ze zburzonych świątyń Chrystusa-Pana, zanleśmy, Bracia, najgorętsze modły przed Tron Przedwiecznego Boga, pro-sząc, aby raczył z miłości swojej nieskończonej przyciągnąć dusze Tych Męczenników i Bohaterów Ziemi Polskiej, co życie swoje oddali w ofierze za **Wolność i Niepodległość ojczyzny i wiarę przodków**: tych więc, co w liczne Powstania Narodu Polskiego ginęli w walce przeciw zaborcom, tych co z wyroku białych carów tysiącami ciała swe rozleśli w tajgach Sybiru; tych, co przykuł do tacek w kopalniach Kameczatki konali ze słowem „**Polska**” na ustach; tych, którym powrót Murawiewów-wieszczieli przecinał dni życia i walki za Naród.

Potem tych, co wraz z wodzem swoim Marszałkiem Piłsudskim walcząc o Niepodległość, życiem za nią zapłacili; i tych, co „Cudu nad Wisłą” dokonywując krwi swojej gorącej nie szczędzili.

A potem tych, co w tragicznym wrześniu germańska i bolszewicka przemoc wgniotła w ziemię, krwią Matek, Ojców i Dzieci naszych przesiąknięta; i tych, co w łagrach sowieckich i obozach koncentracyjnych hitlerowskich ostatnie tchnienie oddali konając z głodu, ran i gazu; i tych, bestialsko w Katyniu pomordowanych z nakazu Stalina-Zbrodniarza; i tych, którzy liczbą idącą w miliony, znaczyli kośćmi swymi drogę z umęczonej Polski po krańce białego Sybiru; tych, co po turmach, więzieniach i szubienicach ginęli za Ojczyznę; tych wreszcie co po całym rozrzuconiu świecie, po obcych krajach, na ziemi, w powietrzu i na siedmiu morzach, wraz z wodzem swoim Generałem Sikorskim, oddali życie za Braci, za Wol-

ność, za Całość, za Niepodległość i za tego Boga w którego wierzyli.

Za wszystkich poległych i pomordowanych Polaków módlmy się, Bracia! Módlmy się za te setki tysięcy pomordowanych Warszawian, co w Powstanie Sierpniowe broniąc Polskości, Człowieczeństwa, Wiary i wielkiego skarbu przez samego Boga człowiekowi danemu — Wolności, zginęli od kul, spaleni ogniem, wgnieci taśmami czołgów w ziemię, przysypami ruinami walących się domów — oddali Bogu ducha swego, a Polsce czynny swe i życie, za bohaterów Podziemnej Armii Krajowej, za pomordowanych przez zbirów krwawego-Hitlera zakładników Calej Polski, i za tych wszystkich Bezimiennych, którym Ojczyzna droższą była nad życie —

Módlmy się, Bracia!... A światłość wiekuiasta niechaj im świeci teraz, zawsze i na wieki wieków Amen. (Wy-jętek z kazania na Dzień Zaduszny w Maletańskim kościele).

Józef Staszowski.

Z daleka

— **Kardynał Marmagli** zmarł w Rzymie; był on długie lata Nuncjuszem w Polsce; ostatnio był prefektem Kongregacji Concilium.

— **Marszałek Tito** otrzymał od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej materiały niezbędne dla celów strategicznych Jugosławii.

— **Włochy** nawiązały z Jugosławią rozmowy w sprawie zawarcia umowy pokojowej.

— **Na Filipinach** rozpełtał się gwałtowny huragan; wyrządził on mieszkańcom ogromne szkody; przeszło 270 osób poniosło śmierć w nurtach powodzi; przeszło 6.000 domów w ruinie; blisko 25.000 osób zostało pozba-wionych dachu nad głową.

— **Nad Odrą i Niszą** wojsko polskie buduje fortyfikacje tak donosi niemiecki dziennik „Der Abend” z Berlina.

— **W Niemczech** znajduje się jeszcze około 150.000 uchodźców różnych narodowości.

— **Międzynarodowa Organizacja** Opleki nad Uchodźcami „IRO” ma być zupełnie rozwiązana z dnem 30-go czerwca 1950 roku.



S. P.

SYLWESTER JABŁOŃSKI

Dnia 17-go września b. r. w Kolonii Warta munitium Londrina zmarł s. p. Sylwester Jabłoński; urodził się w Polsce w Płocku; był on jednym z pierwszych emigrantów polskich w Brazylii; osiadł najpierw w Santa Catarina, w miejscowości Urussanga-Cocal; tam przeżył swoich długich 60 lat, zajmował się przeważnie stolarstwem i rolnictwem, potem przeniósł się do Północnej Parany, na kolonię Warta, gdzie po krótkiej chorobie dokończył swego żywota; zmarł w szpitalu „Santa Casa de Misericórdia” w Londrynie, mając 80 lat.

Był gorliwym katolikiem, wielkim patriotą i wzorowym mężem i ojcem licznej rodziny; pozostawił wdowę, dwóch synów, sześcioro córek, oraz 68 wnucząt i 25 prawnuków. Pogrzeb odbył się na kolonii Warcie, przy licz-nym udziale znajomych i krewnych.

Wielkie Bóg zapłać, wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie.

Wdowa Franciszka Jabłońska z synem Leonardem i synową.



Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARRÓS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

Wielki Wieczór Choreograficzny

Ballet Thalia wystawia dnia 12-go i 13-go b. m. pod kierownictwem Tadeusza Morozowicza dla uczczenia stułetniej śmierci wielkiego kompozytora polskiego Fryderyka Szopena Wielkie przedstawienie baletowe.

Na program składają się preludia, nocturny, mazurki, walec, polonezy itd. Druga część poświęcona jest Johannowi Strauss'owi z okazji 50-lecia śmierci wiedeńskiego kompozytora. Wystawiony balet p. t. „Wiedeń Wiedeń kolorowy”.

Udział w programie weźmie 90 uczennic Szkoły Baletowej, która jak wiemy, kierowaną jest przez artystkę Tadeusza Morozowicza.

Wspaniała wystawa i kostiumy. Bilety można nabywać w Sekretariacie Towarzystwa THALIA.

Araxá

Piękne miasto na stepach — Gościnność moich Gospodarzy

Z Uberaby do Araxá znowu ta sama monotonia — Stepy, albo po parańsku mówiąc, kępy i kępy pełne rogacizny. Przestrzeń stu kilometrów przebywa się w dwóch godzinach doskonałą drogą.

W połowie drogi zatrzymujemy auto, bo jest coś do zobaczenia. Oto wspaniały most żel-betonowy na rzece Rio das Velhas, a tuż poniżej to jakby małe Sete Quedas — wodospady, które, wykorzystane doskonale, dostarczają siły i światła tak Uberabie jak i Araxá. Od rzeki tej teren wznosi się powoli i, z 400 metrów nad poziomem morza, dochodzi do 800 metrów tak nieznacznie, że tego ani zauważyć nie można. Gorąc duży, bo tak Campina Verde, jak Uberaba, Araxá i Belo Horizonte leżą na 19 równoleżniku, to znaczy na wysokości Victorii, stolicy Stanu Espírito Santo.

Dojeżdżamy do miasta. Na lewo lotnisko, gdzie lądują co chwilę wycieczkowiec ze wszystkich miast Brazylii, następnie maleńkie domki z czerwonej cegły; to siedziba czarnej biedoty, a dalej już miasto, o pięknych i gustownych domach i willach, ale uciążliwych i wąskich. Miasto zamieszkuje właściciele fazend, z których każdy ma tu swój dom, albo elegancką willę, gdzie przepędza czas, wolny od zajęć na fazendzie, odległej nieraz około 100 kilometrów. Naturalnie że i handel jest silnie rozwinięty, ponieważ bogaci fazendziarze lubią nabycie luksusowe towary w bogatych sklepach. Uderza w oczy wielka ilość „postos de gasolina“, a to z tego powodu, że każdy prawie fazender posiada luksusowe auto, nie mówiąc o kaminionach.

Miasto liczy około 15 tysięcy mieszkańców, wszystkie ulice brukowane, ale fabryk żadnych. W centrum miasta stoi cudny kościół, wielkich rozmiarów z przepiękną wieżą, zbudowany w ostatnich latach przez Księdza Salezjanów, którzy tu od 20 lat pracują. Wewnątrz kościoła przepiękne ołtarze z marmuru kararyjskiego. W tym to kościele stała się tego roku dziwna rzecz. Pewnego dnia człowiek obłąkany wpadł z taką furją do kościoła i wskakując z ołtarza na ołtarz postrzącał 14 obrazów i cennych figur z których pozostały tylko drobne kawałki. Zanim ujarzmił go przy pomocy dwóch mężczyzn silny proboszcz, było już zapóźno. Kościół został bez figur. Jednakże nie długo, bo 14 fazenderów sprawiło wkrótce jeszcze piękniejsze figury, które w ciągu dwóch miesięcy zajęły miejsca pogrucho-tanych. Tuż obok kościoła, Siostry Dominikanki mają wielkie gimnazjum z 600 uczennicami, a za kościołem Księża Salezjanie z 250 uczniami. Naprzeciw gimnazjum stoi willa p. Aguiara, fazendeira, który z wielką chęcią i radością gościł mnie bezinteresownie blisko miesiąc, a auto cały dzień stało przed domem do mojej dyspozycji.

Rodzina mego gospodarza to ludzie inteligentni, pobożni i nadzwyczaj gościnni. Nie wiedzieli jak mnie ugościć mają i z trwogą poprosili — czy czasem mi czego nie brakuje. Niech Pan Bóg im to stokrotnie wynagrodzi, że całkiem obcego człowieka tak serdecznie gościli. Muszę dodać, że z tą samą gościnnością odnoszą się do kapłanów wszyscy młodzi; Stan Minas Gerais może się też poszczycić największą ilością kapłanów i sióstr zakonnych, wyszłych z ich grona.

Duchowieństwo to doskonałym duchem owiane — pracuje tu z całym poświęceniem. Samo Araxá wydało już kilku kapłanów, a jednym z nich to niezapomniany i przez całą

Brazylię D. José Gaspar de Affonseca e Silva, który, mając 38 lat, został zamianowany arcybiskupem w São Paulo. W roku 1942 przewodniczył jeszcze największemu Kongresowi Eucharystycznemu na całą Amerykę, a we wrześniu 1943 roku zginął w tragicznym wypadku, kiedy to samolot z powodu mgły rozbił się o wieżę szkoły marynarskiej w Rio de Janeiro i wpadł do morza. Starzy ojcowie jeszcze żyją, a w domu ich widziałem dużą fotografię przedstawiającą klęczącego syna, obok niej telegram kondolencyjny od Ojca świętego i kawał blachy z rozbitego samolotu. Matka staruszka — to świątobliwa osoba, co dzieło o 6-tej rano była na mojej Mszy świętej i tak uczęszczała całe życie. Dziś pogrążona w smutku, czeka

Na daleki „zachód Parany“

Znowu nocą w Larangeiras do Sul

Dwadzieścia i pięć kilometrów dzieli nas już tylko od upragnionego celu, Larangeiras, ale dwadzieścia i pięć kilometrów drogi kamienistej, nierównej i wyboistej. Za wszelką cenę musieliśmy się tam dostać tej nocy, bo właśnie na następnym dniu były dla nas zamówione miejsca w autobusie do Guarapuawy. Na tym kaminionie zajęliśmy nasze miejsca i, pożegnawszy gościnną rodzinę p. Administratora Pinhal Ralo, ruszyliśmy w ciemności nocne, spotęgowane tajemniczą zasłoną otaczających nas borów. Szofer naprawdę wspaniale prowadził kaminion z szybkością umiarkowaną, oszczędzając widocznie naszych obolałych kości. Po godzinie dziesiątej byliśmy znowu w gościnnych progach zacnych Ojców Słowa Bożego w Larangeiras. Miła pogawędka z Księdzem Proboszczem Schneidrem aż do pierwszej w nocy, a potem dwugodzinny odpoczynek, bo autobus odchodził już o szóstej rano. A przedtem trzeba było mszę świętą, na podziękowanie Panu Bogu za jego dobroć i opiekę nad nami odprawić i spożyć lekki posiłek i na czas zająć swoje miejsca w autobusie.

Na „Wschód“

Na stację autobusową, nieco oddaloną, odprowadził nas sam Ksiądz Proboszcz; walizki dźwigali chłopcy z Zakładu Sióstr Miłosierdzia. Tyle nam okazał serca zacny Ksiądz Proboszcz, że czułem się zawstydzony i nie wiedziałem jak mu podziękować za jego dobroć, życzliwość i gościnność. Niech mu Bóg wynagrodzi kłopoty i trudy jakie dla nas poniósł.

Złatwiwszy formalności z biletami, zajęliśmy nasze miejsca, zarezerwowane nam przez uprzejme Siostry Miłosierdzia i punktualnie, na minutę, ruszyli na wschód słońca tą samą drogą, którąśmy poprzednio przybyli, jadąc na zachód. W Guarapuawie, w porze obiadowej, krótka przerwa i zmiana autobusu i o godzinie trzeciej po południu wyładowaliśmy w Prudentopolis. Byliśmy u siebie, a raczej u naszych tamtejszych konfratrów. Błogość i szczęście napełniały nasze serca. Trudy i niewygody misyjne były poza nami; czekały nas dwa dni wyczerku i bezrobocia, w miłej atmosferze domu naszego w Prudentopolis. Umysł ciało wracały do równowagi, zwłaszcza po zbawiennej, ciepłej kąpiel; tym więcej, żeśmy się skąpo z wodą musieli obchodzić przez cztery tygodnie, uwilgatniając tylko oblicze w garście wody, która najwyższej dla kanarka starczyłaby na dostateczną kąpiel. Byliśmy kompletnie zabrudzeni zakurzeni i raczej podobni do pierwotnych mieszkańców Południowej Ame-

na chwilę połączenia się z synem w niebie.

Kiedy opuścił mnie ksiądz Brañta, aby wrócić do swoich parafian, myślałem, że już teraz chyba nie spotkam żadnego rodaka, z którym by można językiem ojców naszych pomówić. Gdzież tam! Polaka spotkaż na każdej szerokości geograficznej, chociażbyś się najmniej tego spodziewał. Taką niespodzianką sprawił mi właśnie najbliższy sąsiad jeden salezjanin. Przyszł do mnie z wizytą i zaczyna rozmowę po brazylijsku, ale patrzę na twarz — to typ Polaka i zaraz mówię: „Ksiądz chyba musi być Polakiem“. O, tak — odpowiada — byłem kolegą z lat szkolnej Księży Kardynała Hlonda, pochodzę z Grodziska od Opola; 50 lat pracuję w Brazylii, 20 w Araxá, a nazywam się ksiądz Józef Piasek. Odtąd codziennie gwarzyliśmy po swojemu, zdała od swoich — na dalekich stepach w Minas Gerais.

Ks. St. Porzycki.

ryki, do czerwonoskórych Indian, niż do członków przynależnych do rasy białej.

W Prudentopolis nastąpiła nasza rozłąka. Ksiądz Ryszard w poniedziałek wyjechał kaminionem do Irati, gdzie zamieszkuje i pracuje, a następnego dnia, pożegnaniem miłych konfratrów w Prudentopolis i ruszyłem w stronę Ponta Grossy. By jechać wygodnie i bez zdenerwowania o miejsce i naturalnie by prędzej przybyć do Ponta Grossa, wybrałem autobus wychodzący z Prudentopolis. Nie był przepelniony, wygodny i dobrze nam się jechało. Był dzień pogodny, ciepły, a wietrzyk łagodny delikatnie muskał oblicze. Bez wypadku minęliśmy Imbituwę. Lecząc jakie trzy kilometry za miastem zmotoryzowany wehikuł odmówił posłuszeństwa. Coś się popsuło w motorze i mimo wszelkich wysiłków szofera, ani drgnął; stał jak martwe, bezduszne stworzenie. Załowałem wtedy, że niema z nami mojego bratanka, księdza Edwarda Pinocego, zamilowanego mechanika, specjalisty od psujących się motorów, a napewno jechaliśmy dalej.

Niema rady — powiada nasz szofer — musimy czekać na autobus z Guarapuawy i z pewnym opóźnieniem, ale dziś jeszcze będziemy w Ponta Grossa. Tak się też stało. Dwie godziny później nadjechał autobus z Guarapuawy, nie bardzo przepelniony, tak że wszyscy znaleźliśmy w nim miejsca i szczęśliwie, już dobrze po południu, przybyliśmy do stolicy kampów parańskich. Odwiedziny u mojej krewniaczki, Siostry Przełożonej w Gimnazjum św. Anny, odpocznę u Ojców Słowa Bożego w São Luiz i następnego dnia, po przeszło miesięcznej nieobecności powitałem Kurytębę.

Bolesna wiadomość

Powiadają moi parafianie, że absolutnie muszę zaprzestać moich wyjazdów ze Santa Cândida, bo zawsze w czasie mojej nieobecności wydarzy się jakiś nieszczęśliwy wypadek. W czasie zesłorocznego mojego pobytu w Dorzezu Ivaí, najstarsza moja parafianka, Jadwiga Nadolna, przypadkiem potrafiła strzelbę, zawieszoną na ścianie, a ta dała ognia i śmiertelnie zraniła staruszkę. I tym razem nie oeszło się bez wypadku.

Zegnął się z Komitetem parafialnym, opuszczając na całe cztery tygodnie parafię, p. Aleksandrowi Nadolnemu, długoletniemu skarbnikowi parafii, dałem polecenie, by służył radą mojemu zastępcy w czasie mojej nieobecności. Pożegnałem się z nim czule, nieco serdeczniej, niż to zwykłem zawsze czynić, a i w oku jakaś iza rzewności i czułości się pojawia. Ani mi na myśl nie przyszło, że po powrocie już go przy życiu nie zastanę. Zdrowy był na pozór, silny, żyty, pełen życia i zawsze ruchliwy. Ostatnimi tygodniami ciągle zabiegał, jakby mu się spieszyło, by przyobiecanej nam bitą drogą na Santa Cândida wreszcie zaczęto budować i, by projekt, jak wiele innych, znowu nie spalił na panewce.

W niedzielę, 13-go marca, jeszcze jak zwykle usługiwał przy ołtarzu;

Radości i troski

naszych Czytelników

— Czyby Redakcja „Ludu“ nie mogła zamieszczać „Dodatku Literackiego“? — zagadnęła nas onegdaj p. Zofia Kietlińska.

— Owszem! Dobra myśl! Pomyślmy o tym — brzmiała nasza odpowiedź.

Wprawdzie już od dawna na łamach „Ludu“ zamieszczamy sporo oryginalnych utworów poetyckich i powieściowych, to jednak wielu Czytelników pragnęłoby, ażeby przynajmniej raz na miesiąc były zarezerwowane w tym celu jedna lub dwie strony. Zanim tę myśl wprowadzimy w czyn, niech głos w tej sprawie zabiorą sami Czytelnicy.

Większe zainteresowanie u Czytelników

Nie wiem czy to szczęśliwy traf czy przypadek, że Czytelniczki „Ludu“ więcej okazują zainteresowania dziennikarstwem i literaturą niż my, mężczyźni!

Jedna apeluje do dziennikarzy o żywszy udział w pracy społecznej; druga domaga się „Dodatku Literackiego“; trzecia, p. Em. Rad. nadsyła nam już w tym celu gotowy artykuł:

„Posyłam moją pracę — pisze — opartą na autentycznym przeżyciu moich rodziców. Czy to co warte? Piszę, bo sprawia mi to wielką przyjemność i wypełnia wielką pustkę, która powstała w moim życiu.“

Nie czekając na otwarcie specjalnego „Dodatku Literackiego“ utwor ten zamieścimy w przyszłym numerze „Ludu“.

Bądźmy wdzięczni za dalszą współpracę.

Szczerzy przyjaciel Narodu Polskiego

Czytelnicy „Ludu“ rekrutują się nie tylko z Polaków i Brazylijan (zwłaszcza pochodzenia polskiego); wysyłamy nasze pismo także wielu cudzoziemcom, którzy szczerymi przyjaciółmi Narodu Polskiego. Jak nas zapewnijają, wiadomości z „Ludu“ są dla nich cennym źródłem.

Jednym z takich wypróbowanych przyjaciół naszych jest Amerykanin, profesor A. P. Coleman. Właśnie mamy pod ręką jego list płaśny do Redakcji „Ludu“:

„Przygotowuję się — pisze on — do objęcia prezesury Amerykańskiego Stowarzyszenia Profesorów Słowiańskich i Wschodnio-Europejskich Języków (American Association of Teachers of Slavic and East European Languages) przy Uniwersytecie w Texas (16 tysięcy studentów).

Daje mi to jeszcze większe pole do zwalczania komunizmu a szerzenia wiadomości o Polsce i popierania chrześcijańskiej kultury polskiej.“

Jako prezes tej instytucji pragnę zwołać na grudzień 1950 roku wielki kongres profesorów języków słowiańskich do Nowego Jorku.

Mile byłby widziany udział tamtejszych profesorów języków słowiańskich w owym zjeździe, ale tylko takich profesorów, którzy nie są zaradni komunizmem.“

List płaśny po angielsku, kończy profesor Coleman po polsku: „Niech żyje święta nasza sprawa!“
Cześć takim Przyjaciółom!

ALEKSANDER MATA CZ

Ktoby wiedział o ostatnim pobycie (czy śmierci) Aleksandra Matacza, który przebywał w latach 1930 w kolicach Irati, proszony o doniesienie do kancelarii parafialnej:

Pe. Vigarío — Ivaí, via Ponta Grossa, Paraná.

w poniedziałek od rana krzątał się w swojej wendzie, a po obiedzie pojechał konno do cegielni, by tam interesów dopilnować. Wracając, kilka metrów od domu, uczył się niedo-brze, zeszedł z konia i piechotą do-włócił się do mieszkanka; tutaj w kilku minutach, na rękach swojej córki, skonał.

Cios to był dla mnie proboszcza, bardzo bolesny; tak oddanych, szczerych, przyjaciół i pomocników w pracy duszpasterskiej nie zawsze się znajduje. S. p. Aleksander Nadolny był prawie moją ręką prawą we wszystkich pracach, kłopotach budowlanych, a obowiązki kościelne spełniał prawie dwadzieścia i cztery lata. Cześć jego pracy i zasług!

C. d. n. **Ks. Jan Wiśliński**

FARMACJA e DROGARIA STELLFELD

Założona w roku 1857

Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTAŃCIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.

Przyjmuje zamówienia przez „Reembolso Postal“.

Praca Tiradentes 530 - Telefon 135-2135-4705

SŁOWO BOŻE

NA 23-cią NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO
(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XI)

W on czas, gdy Jezus mówił do rzeszy, oto książe jedno przystąpiło, i kłaniało mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skończyła; ale pójdz, włóż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim, i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła, z tyłu, i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty jego będą, zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom księżęcia, i ujrzał płaczki i lud zgłęb czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczeczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

„Nie zapominaj o boleściach i łzach Matki Twej“. (Ekt. 7,29)
Dzisiaj kiedy walczymy z bolszewickim komunizmem, jako wrogiem Kościoła i Ojczyzny, nie zapominajmy nigdy o hitlerowskich Niemcach.

Wprawdzie legł zwyciężony barbarzyński teutonizm, ale nie mylimy się, iż tym samym Niemcy się odmięli.

Pamiętajmy zawsze na słowa wielkiego naszego pisarza Henryka Sienkiewicza, iż Niemcy nienawycone, to plemię gorsze od Turków i Tatarów.

Ostatnia wojna dowiodła w całej pełni prawdziwości tych słów.

To, co czynił wynaturzony naród germański, nie innego nie robił, jeno ukazał podłość swej duszy.

Dzisiaj czyha nadal i bynajmniej nie pogodził się z myślą utracenia odwiecznych ziem polskich nad Odrą i Nissą.

Świat już pogodził się z myślą, że Niemcy nie takie zle, jak je Polacy przedstawiali.

I czy dzisiaj nie większą sympatią darzy się tych, z których ona wyszła ci, co rozpętali ostatnią wojnę, niż bohaterki naród, który pierwszy przeciwstawił się zaborczemu germanizmowi?

Niestety tak jest. Biedny naród polski, zawsze jest popychany przez inne.

Dobrzeby było, gdyby nasze szczyty emigracyjne pomyślały o tym, by wydać jedną z ksiązek o przeżyciach w obozach hitlerowskich na język portugalski.

Dzieło przypomiałoby wszystkim krwawe lata barbarzyństwa niemieckiego i obudziło w szlachetnym narodzie brazylijskim jeszcze większą sympatię dla biednej Polski. Ks. Wł. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Odpust Jubileuszowy

Rozgłoszenia radia watykańskiego podała z początkiem września dekret Stolicy Apostolskiej, który zarządza, że wierni, pragnący dostąpić odpustu Jubileuszowego, a nie mogący z przyczyn od siebie niezależnych przybyć do Rzymu, będą mogli uzyskać ten odpust w swoich parafiach po spełnieniu potrzebnych warunków, jak: nawiedzenie kościoła, spowiedź, komunია św., przepisane modlitwy. Warto przy tej sposobności podkreślić ignorancję speakerów zagranicznych radiostacji. Jeden z nich — jak nam donosi jeden z przyjaciół pisma — streszczając ten dekret Stolicy Apostolskiej mówiący o odpuszczeniu kary doczesnej za grzechy, a nie grzechów — i że aby można było uzyskać odpust, trzeba wpiertw uzyskać odpuszczenie grzechów; dlatego jednym z warunków zyskania odpustu jest spowiedź.

Krzyż w pochodzie

W Wielki Piątek bieżącego roku został w Jerozolimie poświęcony wielki krzyż, w który zostały włączone relikwie Krzyża Chrystusowego. Następnie grupa młodych Belgów, od których wyszła ta inicjatywa, wzięła go na ramiona, by go nieść przez kraje Europy. Po przebyciu Włoch krzyż przeszedł przez Francję, Belgię, Holandję. Z początkiem lipca przybył do

Anglii. Po przybyciu do oznaczonego miejsca Krzyż jest przejmowany przez miejscową ludność i niesiony ulicami miasta uroczystie do Kościoła parafialnego: tu odbywa się obrzęd uroczystego i zbiorowego oddania cześci krzyżowi przy śpiewie wielkopiątkowych pieśni. Po zakończeniu pochodu krzyż powróci do Jerozolimy.

Tomasz Mann przeciw Lutrowi

Znakomity powieściopisarz niemiecki, Tomasz Mann, rozpętał w Niemczech wielką wojnę prasową przez swoje parokrotne wycieczki przeciw Lutrowi. Już w roku 1947 postawił tezę, że duchowym przodkiem Hitlera byli: Luter, Fryderyk Wielki i Bismarck. Wrócił do tej sprawy w roku bieżącym w Sztokholmie na uroczystości ku czci Goethego. Powiedział wówczas że „duch Lutra odznaczał się przynębnieniem“, że Luter był „oddany winu, kobiecie i śpiewowi“, nazwał go wyznawcą „namiętnej nienawisłości“ i „kapłanem, który zawsze był gotów myć ręce w krwi“, a nawet jemu przypisał to, że „przez 30 lat lała się krew niemiecka“ (podczas wojny trzydziestoletniej).

Kanonizacja dziecka

W czasie Roku Świętego dnia 7 maja 1950 roku odbędzie się w Rzymie kanonizacja 12-letniej Marii Goretti, zamordowanej przed 47 laty. W uroczystościach kanonizacyjnych weźmie udział morderca dziewczynki, który po odbyciu kary 30 lat więzienia wstąpił do klasztoru.

„Świątobliwa Pani“

Dzień 12-go lipca Roku Pańskiego 1949. Kraków przeżywa wielką chwilę. Oto w katedrze wawelskiej ma być otwarta trumna ze zwłokami Królowej Jadwigi.

Wstęp do katedry mają tylko osoby by światła naukowego i członkowie Trybunału Procesu Beatyfikacyjnego. Postępowanie takie, jest wskazane przez Kościół i ma poprzedzać proces beatyfikacyjny i późniejszą kanonizację.

Mała grupka osób, bowiem około trzydziestu, gromadzi się w prezbiterium katedry, w pobliżu płyty grobowca Królowej. Cisza dokoła, tylko dłuta i krótkie polecenia dla robotników, dają poznać że nie są to duchy, lecz istoty żyjące. Półmrok świątyni, podnosi religijny nastrój zebranych.

Grobowiec nareszcie otworzono po mozolnym siłowaniu się z ciężką płytą. Należy wyjąć trumnę, której spróchniałe wieko widać w głąb.

Do katedry wchodzi książe kardynał Adam Stefan Sapieha. Zajmuje miejsce między już zebranymi. Tymczasem robotnicy oplatają trumnę potrójnym węzłem grubej taśmy lnianej. Zwolna trumna uniosła się ku otworowi. Reflektory ostrym snopem światła oświetliły tę skrzynię prostą w której spoczywa Królowa Polski przyszła nasza i całego Kościoła święta.

Cisza grobowca. Trumna wyjęta zostaje przeniesiona do skarbcza gdzie mają się odbyć badania trwające całe dwa dni. Trumnę ustawiono na uprzednio przygotowanych ławeczkach. Obok przygotowano stoły nakryte białymi obrusami.

Przed rozpoczęciem badań naukowych, mających na celu identyfikować zwłoki Królowej, użeni Uniwersytetu Jagiellońskiego mający przewodniczyć badaniom, składają wobec kardynała, przepisana przysięgę sumiennej pracy. Potem notariusz Trybunału Procesu Beatyfikacyjnego czyta dekret księcia metropolity krakowskiego; kto by — głoszą słowa dekretu — nawet pobożnością powodowany, powążył się zabrać cokolwiek z trumny samowolnie, lub cokolwiek tam włożyć — ten podpada ekskomunice, zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej.

Po poczynieniu tych kroków wstępnych, przystąpiono do identyfikacji zwłok. Trzeba całkowicie opróżnić trumnę, badając każdy szczegół i opisując każdy przedmiot z osobna.

Usuwa się więc delikatnie gruz, który wpadł przez spróchniałe wieko, pył wiekowy pokrywający kości. Stare deski a nawet okruszyny są złożone do specjalnych skrzyń. Kości układają się na stołach, składając każdą na swoje odpowiednie miejsce w szkieletcie.

W rękach uczonego widzimy czaszkę królowej Polski i Litwy. Jest bardzo kształtna. Trzy przednie zęby, które brakują, wypadły pośmiertnie i po znalezieniu zostają umieszczone na swym pierwotnym miejscu. Za życia utraciła jeden tylko ząb, pierwszy trzonowy, po prawej stronie. Wszystkie inne zęby, nadzwyczaj zdrowe. Jeden z kształtów kości czaszki, nos musiał być prosty albo z lekką „orli“. Jeśli chodzi o przynależność do ras fizycznych, to prowizoryczne pomiary wskazują na typ śródziemnomorski i dynarski. Orzeczenie to zgadzało by się całkowicie z prawdą, bo istotnie w żyłach Królowej płynęła krew francuska, polska i bośniacka.

Na czaszce odnaleziono resztki włosów. Rude ich zabarwienie spowodowało działanie kwasów humusowych. Użeni uznali, iż ich kolor był pierwotnie jasny.

Pod kośćcem odnaleziono resztki szaty, którą przy otwarciu grobu dnia 21-go stycznia 1887 roku, po-

zostawiono nietkniętą. Przy ówczesnych badaniach zadowolono się, prawie jedynie, zbadaniem czaszki, stroju potrosze i insygnii królewskich. Opis ówczesnych badań potwierdzają odkrycia obecne, uzupełniając braki z powierzchowności tych badań wyniki.

Szata ta pojedyncza była złożona w materii brunatnej, która kiedyś była purpurowa. Obok części paska, zdobnego w gotycki ornament ten sam wzór ujawnił się na całej szacie po uprzednim jej wysuszeniu.

Nie znaleziono żadnych kosztownych ozdób, jak nam bowiem wiadomo, oddała je Królowa, przed śmiercią, na Akademię Krakowską. Jabłko Królowej jest drewniane, ze śladami pozłoty. Podobnie i berło, którego rekojęsę znaleziono wśród kostek pałaców, część górną pomiędzy fałdami szaty. Korona była z pozłacanej skóry, misternie wycinanej. Znaleziono również pieczęcie listów papieża Bonifacego IX, do niej pisanych. Prócz tego odnaleziono flaszeczkę szklaną z dokumentami uprzedniego otwarcia grobu w 1887 roku.

Rozpoznawanie dobiegło końca dnia 13-go lipca wieczorem. Odczytano protokół, według którego Królowa Jadwiga była wysoka, subtelnej budowy ciała. Przechył śmierci nie można określić. Wiek zmarłej ustala się na lat dwadzieścia kilka, na pewno poniżej lat 28. Zwłoki spoczywały w grobie przez kilkaset lat. Jak więc widzimy wszystko zgadza się z opisami starych kronik dotyczących Królowej, zmarłej dnia 17-go lipca 1399 roku, po nieszcześliwym porodzeniu pierwszej swej córki. Zmarła wycieńczona chorobą i zawiedziona w najgorętszych swych życzeniach i nadziejach.

Książe kardynał Sapieha własnoręcznie przyłożył pieczęcie do ogromnej skrzyni drewnianej w której zamknięto deski starych trumien Królowej. Wielką płachtą jedwabną wyscielono nową trumnę międzianą. W specjalnym naczyniu wewnątrz szklanym a z zewnątrz metalowym, zamknięto dokument opisujący przebieg badań obecnych i dołączono dokument kardynała Dunajewskiego z roku 1887. Starannie odkryto kości jedwabiem i zalutowano trumnę. Trumnę tę zabito w uprzednio przygotowanej drewnianej, którą opieczętowano pieczęcią metropolity krakowskiego.

Złożenie trumny do sarkofagu, dłuta Madejskiego, nastąpiło dnia 14-go lipca b. r.

Tymu od tego czasu nie opuszczają grobu swej „Świątobliwej Pani“ składając jej hołdy i prosząc o łaski, dla siebie i biednego narodu zroszonego krwią męczeńskich pokoleń. H. Sas

POSZUKIWANIE

Aleksander Darwiecki poszukuje swego stryja Józefa, powiat Krasnostaw, woj. Lubelskie, który przyjechał do Kurstyby w roku 1911.

Zgłoszenia do Redakcji „Lud“ lub do Józefa Kopełuszynskiego, rua Ebanho Pereira 102 — Curitiba.

CASA DE TINTAS e VERNIZES

JÓZEF KŁOS
Rua Saldanha Marinho, 370 — CURITIBA

Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos „B. Montesano“ i „Super“ po cenach fabrycznych, oraz farby suche, czysty olej lniany, pendzle we wielkim wyborze i t. p. Przyjmuje się także roboty malarskie.

Szczotki, pasty do zębów. Klatki do ptactwa — Paski od 7.00 Metry stalowe z aluminium. Loteryjki, Dama, Szachy. Artykuły na prezenty.

FLORECKI — Kosarło, 64.

Dr JÓZEF SKRABA

Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych
Alameda Dona Izabel, 596 — CURITIBA

Przyjmuje i załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak i w Interiorze; zaległe rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.

Podania — Kontrakty — Rozwiązanie umów!

CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

LEKARZ - CHIRURG

Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.

Rua Lorencço Pinto, 83 — Fone 2067 CURITIBA, Paraná
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Z szerokiego świata

Falserze Dolarów

Dobra opinia jaką na całym świecie cieszy się dolar sprawia, że dużo międzynarodowych falserzy zajęło się podrabianiem banknotów dolarowych. W powojennej Europie, a właściwie na całym świecie, dolar stał się symbolem trwałej opoki na której można się śmiało oprzeć w świecie pełnym zdevaluowanych walut. Tem pojęciem stał się proceder fałszowania, gdyż dobrze sfalszowane dolary znajdowały łatwych nabywców wśród tysięcy ludzi emigrujących do Ameryki i lokujących ostatnie swoje oszczędności właśnie w dolarach by przy ich pomocy rozpocząć nowe życie. Dopiero po drugiej stronie oceanu spotykali ich rozezaranie gdy się dowiadawali, że ich dolary są tylko nasladownictwem — co prawda doskonałym nasladownictwem — prawdziwych banknotów. Ostatnio sfalszowane we Francji banknoty 20 dolarowe były tak znakomicie podrobione, że nawet kasjerzy bankowi nie mogli się zorientować. Ale przyszła kryzyska na Matyska...

Amerykańska tajna służba zajęła się natychmiast wyśledzeniem bandy falserzkiej. Szef tej służby podejrzewał z rodzaju używanego papieru i farb, że kryjówka zdolnych falserzy znajduje się gdzieś we Francji. Dwóch zdolnych agentów wysłano natychmiast do Francji. Pozwali oni na handlarzy narkotykami i fałszowanymi pieniędzmi. W ten sposób, przy pomocy tajnej policji francuskiej, dostali się do kół francuskiego świata zbrodni i powoli zdobyli sobie zaufanie rzemieślników, falserzy i bandytów.

Wkrótce nawiazano z nimi kontakt w sprawie zakupu większej ilości fałszowanych dolarów. Po nitce do kłębka, policja stwierdziła, że jakaś banda napadła na jedną z nowoczesnych drukarni w Paryżu, wywozła maszyny, a wraz z nią zniknął najdoskoniejszy mechanik i rysownik. Dowiedziano się, że żona mechanika — Paryżanka — koresponduje ze swoim

mężem poprzez adres w Marsylii, na południu Francji.

Policja wysłała depeszę wzywającą mechanika do Paryża pod pozorem, że żona jest chora. Przyjechał i przyciśnięty do muru wyśpiewał adres bandy falserzy kryjącej się w lasach pod Marsylią. Szofiskowano \$2,000,000 gotowych fałszywków, a banda prowadzona przez Ludwika Bertoldo znalazła się pod kluczem. Tajna policja amerykańska, przystąpiła zapewne do następnej akcji przeciwko falserzom, bo tych nigdy nie brak.

Uczta na dworze Kalifa

Gdybyśmy mogli obserwować nastój i atmosferę Tetanu stolicy hiszpańskiego Maroka, w początkach września — moglibyśmy przyjść łatwo do przekonania, że wybuchła rewolucja. Nieustannie strzały, wybuchy, wrzaski i fajerwerki. A tymczasem były to przedślubne uroczystości: kalif Maroka hiszpańskiego, Sidi Muley Hassan ben el Mehedi ben Ismael ben Mohamed, żegnał się ze swoim kawalerstwem przed ożenkiem z córką zmarłego sultana Maroka francuskiego i siostrzeńcą obecnego sultana tej posiadłości francuskiej, o równie długim nazwisku jak nazwisko jej p zysłego małżonka.

Malżeństwo to było już dawno postanowione, a kalif hiszpańskiego Maroka zapłacił za obłubienicę 1,000 złotych suwerenów wartości około 4,000 dolarów. Podczas gdy cała chmara zaproszonych gości biesiadowała przez wiele dni w karnawałowym nastroju, obłubienica czekała cierpliwie na wzwanie kalifa w namiotach wzniesionych w pobliżu pałacu.

O rozmiarach uczty i zabawy świadczy fakt, że goście zjedli nie mniej niż więcej jak 15,000 kurcząt, 3,000 jagniąt i wypili całe morze wina. Kalif wydał na te przedślubne uroczystości pokazną sumę, prawie dwóch milionów dolarów.

Wśród mnóstwa prezentów otrzymał kalif czek na milion pesetów (50.000

dolarów) od generała Franco, czystej rasy szwajcarskie krowy, nowy model auta amerykańskiego, filmowy projektor, wielbłądy, konie czystej krwi arabskiej, a nawet rączną i piękną gałęź.

Przebite serce.

Carol Caruel, 42-letni marynarz kanadyjski jest jedynym czło wkiem w świecie, który otrzymał cios przez serce i może o tym opowiedzieć. Dwa tygodnie temu klinga dużego noża rzeźniczego przeszła jego serce na wylot w czasie bijki o kobietę. Carnela przewieziono do szpitala (w New Orleans, Stana h Zjednoczonych), gdzie rany jego zostały zamknięte osmiu szwami. Po tygodniu chory spacerował po korytarzach szpitala.

Wojna z komarami

Dwaj uczeni z Lagos Fever Research Institute, lekarze Bugher i Taylor, przed kilku miesiącami wypowiedzieli wojnę komarom. Postanowili oni zbadać zasięg działania i środki transportowe swych wrogów. W tym celu „znakują” oni komary hodowane w laboratorium Instytutu, wypuszczają je w Afryce, a następnie śledzą ich drogę i czas lotu!

Tygodnik odręczny.

Wśród wielu pism ukazujących się w Paryżu w językach obcych, na szczególną uwagę zasługuje tygodnik chiński. Przed wojną w Paryżu istniała jedna w Europie drukarnia chińska. Ponieważ uległa ona zombardowaniu, obecnie więc Chińczyków żyjących w Europie obsługuje tygodnik malowany ręcznie. Pisanie zajmuje trzy dni pracy. Następnie 4-stronicowe pismo powiela się w nakładzie 1000 egzemplarzy.

NOWY PENSIJONAT POLSKI W KURYTYBIE

Właściciel: Wanda Kamińska
Rua Martin Atonso, 367 — Casa 2.

Znakomita kuchnia polska, francuska i brazylijska. Przyjmuje się zamówienia na bankiety i uroczystości rodzinne.
Ceny bardzo umiarkowane

T O I O W O

— W Wenecji odlano największą w świecie świecę. Waży ona 500 kg, ma 2,80 metrów wysokości i może palić się 50.000 godzin.

— W Nowym Jorku, złodziej kieszonkowy skradł ubogą ubraną staruszkę torbę rączną. Dzięki wskazówkom świadka, złodzieja wkrótce ujęto i staruszka odzyskała torbkę. Zawierała ona 20,00 dolarów oszczędności (około Cr. \$100.000,00).

— W jednym ze szpitali angielskich usunięto z żołądka 14-letniego chłopca 24 nabaje, 10 guzików, 3 monety i łańcuszek od zegarka. Wszystko to poknał, by dowieść swej koleżance, że ją kocha.

— Według najnowszego rozporządzenia, wydanego przez władze holenderskie, wszystkie miejscowe krowy hodowane przez imienia muszą w przyszłości posiadać również i nazwisko.

— Pwelen amerykański zbieraacz osobliwości zakupił w Madriale za 3 miliony lirów hak rzeźniczy, na którym w swoim czasie powieszono Mussoliniego.

Trochę humoru

Polityka na weselo

W Rewlu fryzjer pyta klienta już przy drzwiach:

„Czy chce towarzyszyć być dobrze czy źle ostrzyżony?”

Klient jest oczywiście ziziwiony i pyta, co to znaczy. Na to otrzymuje odpowiedź, wskazującą niedwuznacznie jak sowiecka republika Estonii zareagowała na metody planowej gospodarki Kromla.

Dobre ostrzyżenie kosztuje 45 rubli i fryzjer posługuje się przytym swymi narzędziami. Do kiepskiego ostrzyżenia, które według cennika kosztuje 30 rubli, używa się państwowych nożyczek i maszyny.

Podobnie jest i w innych dziedzinach. Szewc w Rewlu przybija „prywatne” i „państwowe” zelówki. Prywatne są dobre i drogie, państwowe — kiepskie i tanie.

Władysław Anders

Bez Ostatniego Rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941

(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

20)

W stosunku do innych Stalin nie był tak wyrozumiały. W pierwszym roku wojny likwidowano po każdym niepowodzeniu generałów, dowódców armii, korpusów czy dywizji, i bez przesady można powiedzieć, że z rąk N. K. W. D. zginęło ich w pierwszych latach więcej niż z rąk niemieckich. Lecz dowództwo sowieckie zrozumiało, że korpus dowódczy musi być zasadniczo odnowiony w duchu wojny współczesnej. Pamiętam, jakiego hałasu narobiła sztuka „Frontu Korniejczuka, ówczesnego faworyta Stalina, która ośmieszała typ dowódcy w rodzaju właśnie Budiennego czy Woroszyłowa. Sowiecka młodzież wojskowa wzięła à la lettre nawoływania Stalina do odwołania armii. Nie przypuszczała wówczas, że jest to jedno z licznych posunięć taktycznych dyktatora, które się rozwijają, gdy przemija ich dogodność dla rządzących. Gdy sytuacja wojenna zmieniła się na lepsze, ta sama propaganda, która apelowała do poczucia narodowego i chwalecznego rosyjskiego ducha żołnierskiego, przeszła do twierdzeń, że zwycięstwa są wyłączną zasługą partii bolszewickiej. Na drodze od Stalingradu do Berlina zaczęły się zdarzać wypadki śmierci cywilnej (a kto wie, czy tylko cywilnej) wielu szybko wstawionych nowych marszałków i dowódców sowieckich, których po ostatecznym zwycięstwie usunięto, by na ich miejsce znowu wprowadzić stare wierne, choć przereżowane, stalinowskie kadry partyjne. Swą umiejętnością chytą a bezwzględną polityką ludzenia, obiecywania, mamienia przysługami zmianami w kierunku liberalizmu i poprawy bytu, rozsypaniem orderów i podniecaniem ambicji coraz to nowych ludzi Stalina w pierwszych latach wojny zagnał bacznie śledzone niebezpieczeństwo opanowania władzy przez wojsko lub przez jednego z wodzów, czyli bonapartyzmu wojennego.

Lecz w tym okresie klęsk, o którym

tu piszę, starzy przyjaciele musieli ustąpić nowym siłom. Woroszyłow i Budienyj otrzymali polecenie formowania armii rezerwowych za Uralem i na wschód od Wołgi. Tak brzmiało to oficjalnie. Ale nieoficjalnie łączyły się z tym niezliczone ekspedycje karne, zsyłki dziesiątków tysięcy ofiar, uśmierzenie ciągłych buntów i powstań wśród ludności różnojęzycznych republik południowo-wschodniej Rosji europejskiej i środkowej Rosji azjatyckiej. Narody bowiem, przykute do Z. S. S. R., powitały wojnę z ulgą. I to nie dlatego, by w jakimkolwiek stopniu sympatyzowały z hitleryzmem czy nawet z Niemcami. Nie! Po prostu liczyły na to, że wojna przyniesie zmianę w ich położeniu. I że to razy nasi żołnierze spotykali się ze strony chłopów, robotników a nawet inteligentów sowieckich, z oburzeniem:

— Po cóż idziecie pomagać Stalinowi w walce z Niemcami? My się spodziewamy, że wojna przyniesie nam narzeczenie koniec bolszewizmu.

Sama organizacja obrony przez bolszewików na obrzymim froncie była wskutek tych trudności wewnętrznych oparta na metodach polityczno-politycznych. Zwracało uwagę że nieprzerwane mobilizacje sowieckie nierównomiernie wyczerpują kontyngent poszczególnych narodowości. Najbardziej eksploatowane były te narody, które Związek Sowiecki uważał za najmniejbezpieczniejsze z punktu widzenia swojej centralistycznej, totalnej polityki. Jakież było nasze zdziwienie, gdyśmy się dowiedzieli, na przykład, że centralny komitet bolszewickiej partii ukraińskiej, który kierował całym partyzanckim ruchem ukraińskim, urzędując na przedmieściach Moskwy i ze wszystkich partyzantów ukraińskich dowództwo sowieckie używa na przedpolu moskiewskim, a nie na terenie Ukrainy. Leningradu bronili również Ukraińcy, lecz mało pozostało z nich przy życiu. Na przedpolach Moskwy ginęły tysiące Uzbe

ków, Tatarów i Kaukazyzyków, a w obronie Stalingradu — żołnierze nierosyjskiego pochodzenia. Rosja umie od wieków posług wać się janczarami. Gdy opowiadano nam o tej perfidnej gospodarce krwią narodów ujarzmionych, pamiętaliśmy, że Pragę zdobywał Suworow przy pomocy Baszkirów i Kalmuków.

Dowództwo sowieckie nie uznawało i nie znało ani w swej strategii ani w swej taktyce oszczędzania krwi żołnierskiej, podobnie jak gospodarka bolszewicka nie liczy się z wartościami życia ludzkiego. To też, mimo że Niemcy podeszli pod Moskwę, widać było wyraźnie, że idą ostatnim tchem. Wydaje mi się, że niezależnie od ogromnego wysiłku żołnierzy sowieckich, podnieconych nadzieją lepszej przyszłości, niezależnie od wielkiego wkładu sztabu i dowódców, dużą rolę odegrało tu również opóźnienie ofensywy niemieckiej. Bezdroża rosyjskie, brak zapotrzebnia i dowozu materiałów pędnych, zużycie sprzętu pancernego i motorowego, a potem wczesna jesień, deszcze i błota, następnie zaś od razu śniegi i mrozy, to były ważne elementy naturalne, które przysługi z pomocą dowództwa sowieckiemu. A najważniejsze: dowództwo niemieckie tak pewne było zwycięstwa jeszcze przed końcem 1941, że żołnierza niemieckiego nie zapotrzebniono należycie na zimę. Tak, generał Róż, to wielki generał! Najlepszy w Rosji sowieckiej. Był on też najlepszy pod tą samą Moskwą za Napoleona w roku 1812.

Pierwsze kroki w Wojsku

W końcu sierpnia z trudem udało mi się uzyskać zgodę na lot do Griazowca. Ładowaliśmy w Wołgoddzie, gdzie władze miejscowe przyjmowały nas niesłychanie wystawiało. Byłem jeszcze osłabiony i nie mogłem pić wódki, a to należało do rytuału. Musiałem wyręczać towarzyszy mi generał Bohusz-Szyszko. Umiejętność opowiadania przez niego rosyjskich anegdotek zrobiła niemałe wrażenie, a jeszcze większe — wspaniałe, złote, sznurowane buty angielskie.

Po długiej jeździe drżyną przez zupełnie bezludzka dejechał śmy wreszcie do Griazowca. Powoli przesydział przed frontem, szukając wzrokiem straconej przez tyle czasu bezpośród-

niej styczności z żołnierzem polskim. Ze wzruszeniem poznawałem zbiedzone twarze wielu kolegów i przyjaciół. Czulem, jak wielką radość sprawiłem im swoim przybyciem i osławianym, że niedługo staną się znowu wolnymi ludźmi w pracy dla Polski.

Tutaj dopiero dokładnie dowiedziałem się o roli podpułkownika Berlinga i jego przyjaciół, którzy jeszcze w okresie przyjaźni niemiecko-sowieckiej zgłosili swoje przystąpienie do armii czerwonej, chociażby jako szeregownicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Cukierki 10 kilo — 98,50.
Lanternas / pilhas od 35,00.
Zarówki od 3,50.
Aparaty do ostrzenia zyletek.
Kamienie do narzędzi.
Pendzle do golenia od 2,50 do 40,00.
FLORECKI — Rosário, 64.

DOBRA OKAZJA!

Jest do sprzedania w centrum miasta, ziemia 11 x 62 metry, w tym jeden dom muiowany na cztery mieszkania i dwa domy drewniane. Dochód miesięczny z lokatorskiego Cr. 4.000,00. Wartość majątku Cr. 350.000,00 lecz sprzedam go tylko za Cr. 200.000,00 z powodu wyjazdu właściciela.
Więszych informacji udzieli sprzedawca pełnomocny: **Pedro Michon** — Caixa Postal 1148 — Curitiba, lub w Redakcji „Ludu”
Cinias od 4,00 do 68,00.
Bombas od 6,00 do 250,00.
Brzystwy od 45,00 do 180,00.
Maszyny do strzyżenia od 80,00 do 115,00 i elektryczne.
Nożyczki od 7,00 do 110,00.
Facões para mato od 45,00 do 88,00.
FLORECKI — Rosário, 64



LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 1785 — Curitiba

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

(92)

Zbyszko kazał go porwać dwóm ludziom i ratować w najbliższej chacie, sam zaś, nie tracąc chwili, skoczył wraz z pozostałą służbą i przewodnikiem na ratunek reszty orszaku. Po drodze myślał, że tam znajdzie Danuskę, żonę swoją, może nieżywą i wypierał ostatni dech z konia, który buchał się w śniegu po piersi. Szczęście, nie było już daleko, najwyższe kilka stajen. Z ciemności ozwały się głosy: »Bywali! — ludź, którzy po przednio zostali przy zasypanych. Zbyszko dopadł i zeskoczył z konia: — Do łopat!

Dwoje sani było już odkopanych przez tych, którzy pozostali na straży. Konie i ludzie w nich zmarzli bez ratunku. Gdzie są inne zaprzęgi, można było poznać po pagórkach śnieganych, chociaż nie wszystkie sanie były całkiem pokryte. Przy niektórych widać było konie, brzuchami wsparte o zaprzęgi, rwące się jakby do biegu, zakrzepłe w ostatnim wysileniu. Przed jedną parą stał człowiek z dzidą w ręku, zanurzony po pas w śniegu, nieruchomy jak stupa; w dalszych pachołkowie pomarli przy koniach, trzymając je przy pysku. Śmierć ich zaskoczyła widocznie w chwili, gdy chcieli wydobyć konie ze śnieganych zasp. Jeden zaprzęg na samym końcu orszaku całkiem był nie przyspany. Woznica siedział skulony na przedzie, z rękoma przy uszach, zaś w tyle leżało dwóch ludzi: długie rzuty śniegowe, nawiane w poprzek ich piersi, łączyły się zaspą leżącą obok i przykrywały ich jak pościel, a oni zdawali się spać cicho i spokojnie. Lecz oni pognęli wależąc do ostatka z zawieją, albowiem skrzepili w postawach pełnych wysilenia. Kilka san było wyrwanych; u niektórych polamane dyszle. Łopaty odkrywały co

chwila grabieży końskie, wyprężone jak łuki, lub lby, wbite w białym śniegu ludzi w saniach i obok san — lecz na żadnych nie znalaziono niewiast. Zbyszko chwilami pracował łopata, aż pot zlewał mu czoło; chwilami świecił w oczy trupom z bijącym sercem, czy nie ujrzy między nimi Kochanej twarży — wszystko na próżno! Płomień oświecał tylko groźne, wąsate twarze spychowskich zabijaków. — ni Danusi, ni żadnej innej niewiasty ule było nigdzie.

— Co to jest? — pytał się siebie ze zdumieniem młody rycerz.

I wołał na ludzi pracujących opodal, pytając, czy czego nie odkryli; lecz ci odkrywali samych męzów. Wreszcie robota była skończona. Pachołkowie pozaprzęgali do sani własne konie, i siadłszy na kozły, ruszyli z trupami ku Niedzborzu, by tam w ciepłym dworze próbować jeszcze, czyli którego ze zmarłych nie będzie można przywrócić do życia. Zbyszko z Czechem i dwoma ludźmi pozostał. Na myśl mu przyszło, że może sanie z Danusią odłączyły się od orszaku, może Jurand, jeśli, jak należało się spodziewać, zaprzężone były w konie najlepsze, kazał im jechać naprzód, a może zostawił je gdzie przy chacie po drodze. Zbyszko sam nie wiedział, co ma począć; w każdym razie chciał przepatrzeć pobliskie zasy, olszniak, a potem nawrócić i szukać po gościńcu.

— Ale w zaspach nie znalaziono nic. W olszniaku błysnęły im jeno kilka kroć ślepa wilków, nigdzie jednak nie trafili na ślady ludzi i koni. Łąka między olszniakiem a gościńcem lśniła się teraz w blasku księżyca, i na białej, smutnej jej powierzchni widać było wprawdzie z dala, tu i owdzie kilka ciemniejszych plam, ale były

to także wilki, które ze zbliżeniem się ludzi poczynały szybko umykać.

— Ważna miłość! — rzekł wreszcie Czech — próżno tu jeździć i szukać, bo panny ze Spychowa nie było w orszaku.

— Na gościńcu! — odpowiedział Zbyszko.

— Nie znalazłem i na gościńcu. Patrzalem ja dobrze, czy na których saniach nie było jakowych lubów, a w nich błogolowskich przyodziewków. Nie było nic. Panna ostała w Spychowie.

Zbyszko uderzyła trafność tej uwagi, więc odrzekł:

— Daj Bóg, aby tak było, jak mówisz.

A Czech poszedł jeszcze głębiej po rozum do głowy:

— Gdyby była gdzie w saniach, starszy pan nie byłby od niej odjechał, albo, odjeżdżając, wzięłby ją przed siebie na koń, i byłibyśmy ją przy nim znaleźli.

— Jedźmy tam jeszcze raz — rzekł Zbyszko zaniepokojonym głosem.

Na myśl bowiem przyszło mu, że może i było tak, jak mówił Czech. Już nie szukali dość starannie! Już Jurand wziął przed siebie na konia Danusią, a potem, gdy koń padł, Danusia odeszła od ojca, chcąc znaleźć dla niego jakąś pomoc. W takim razie mogła znajdować się gdzie pod śniegiem w pobliżu.

— Ale Głowacz, jakby odgadłszy te myśli, powtórzył:

— W takim razie znalazłby się na saniach przyodziewek boć nie jechałaby na dwór jeno w tych szatach, które na sobie miała.

Mimo tej słusznej uwagi, pojechali jednakże pod wierzbę — ale i pod nią, ni na staję wokół, nie znaleźli nic. Juranda już byli zabrali ludźle księżęcy do Niedzborza i wokół było puisto zupełnie. Czech zauważył jeszcze, że pies który biegł przy przewodniku i który znalazł Jurandę, byłby znalazł i panienkę. Wówczas Zbyszko odetchnął, nabrał bowiem niemal pewnością, że Danusia została w domu. Umiał nawet zdać sobie sprawę, dlaczego się tak stało: oto Danusia widocznie wyznała wszystko ojcu, ów

zaś, nie zgodziwszy się na małżeństwo, umyślnie ostawił ją w domu, sam zaś przyjechał wytoczyć sprawę przed księcia i szukać jego wstawienia do biskupa. Na tę myśl Zbyszko nie mógł oprzeć się uczuciu pewnej ulgi, a nawet i radości, gdyż zrozumiał, że ze śmiercią Juranda znikły wszelkie przeszkody. Jurand nie chciał, ale Pan Jezus chciał — rzekł sobie młody rycerz, — i wola Boska zawsze mocniejsza. Teraz jechać mu do Spychowa! brać Danuskę jak swoją, a potem jeno ślubspelić, który też na samym pograniu łatwiejszy był do spełnienia, niż w dalekim Bogdańcu. Wola Boska! wola Boska! — powtarzał sobie w duszy. Nagle jednak zawstydził się tej prędkiej radości, i zwróciwszy się do Czecha, rzekł:

— Już mi go żal i głośno to przyświadcza.

Ludzie mówili, że Niemcy bali się go jak śmierci — odrzekł giermek.

Po chwili zaś zapytał:

— Wrócim teraz do zamku?

— Przez Niedzborz — odpowiedział Zbyszko.

Jakoż wstąpili do Niedzborza i zajęli przed dwór, w którym przysłał ich stary dziadzie Zelech. Juranda już nie znalazł, lecz Zelech powiedział im dobrą nowinę:

— Tarli go tu śniegiem ledwie nie do kości — rzekł — i wino mu wlewali w gębę a potem parzyli go w łaźni, gdzie też począł i dychać.

— Żyje? — zapytał z radością Zbyszko, który na tę wieść zapomniał o swoich własnych sprawach.

— Żyje, ale czy wyżyje, Bóg wie, bo dusza nie rada z pół drogi wracać.

— Czemu zaś go powieźli?

— Bo przysłał od księcia. Co było pierzyn w domu, to go nimi przykryli, i powieźli.

— A nie powiadał o córce nic?

— Ledwie że zaczął dychać: mowy nie odzyskał.

— A inni?

— A inni u Boga już za plecami. Nie będą niebożęta na pastercie, chyba na tej, którą sam Pan Jezus w niebie odprawi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć!«

Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Auschwitz« (Oświetl.)

12) Podeszliśmy bliżej. Na podwórzu wkroczyło kilku mundurowców. Lagerführer Fritsch, SS-Arzt Entres, SS-Ucha, Stark, Arbeitsführer Heiler i Rapportführer Palitsch. Ten ostatni trzymał w prawej ręce karabinek...

— Odejdźcie od okna... — porządził Wacek. — Ci panowie nie lubią jak ich ktoś podgląda.

W tej samej chwili uchylili się drzwi i usłyszeliśmy głos Hansa:

— Czterech ludzi i palacz... Szymbko...

Czterech najbliższych i Broniek znikli za drzwiami. Pozostało nas jeszcze trzech; zajęliśmy miejsca w pewnym oddaleniu od okna, zachowując jednak możliwość obserwowania wszystkiego, co działo się na podwórzu...

Grupa mundurowców była zajęta rozmową. Palitsch papierosa, od czasu do czasu wybuchał śmiechem, słuchając opowiadającego Fritscha. Palitsch podpierał się karabinkiem jak laską, rysując stopką na ziemi jakieś znaki. W pewnym momencie do grupy podeszli Gerlach i służbiście coś zameldował, Fritsch skinął głową. Rozmowa urwała się, Palitsch podniósł do wysokości oczu karabinek i sprawdził zamek.

W następnej chwili wolnym krokiem podeszli do czarnej ściany. »Czarna ściana« nazywano odcinek muru, wyłożony płytami »Holzfaserplatten«, pomalowanymi na czarno, przed którym dokonywano egzekucji.

W następnej chwili zobaczyliśmy Bronka. Prowadził on rozbrajonego do naga starszego mężczyznę ze skrepowanymi drutem w tyle rękami.

Zatrzymali się przed czarną ścianą. Broniek odszedł, Palitsch zaś popychając owego mężczyznę, ustawił go tuż przy ścianie, tyłem do siebie. W następnej chwili trzymał już karabinek.

Gdy lufa znalazła się na wysokości potylicy — padł strzał. Mężczyzna postąpił pół kroku naprzód i padł twarzą na piasek. Z tyłu głowy bluzgala krew. Hauptcharführer Palitsch usu-

wał się przeczornie na bok a na widowni pojawił się Entres.

Podeszedł do leżącego. Podniósł za włosy głowę i sprawdził reakcję żyłnicy. Następnie dotknął pulsu, po czym dość głośno powiedział do Palitscha:

— W porządku!

Palitsch skinął ręką. Z bloku wybiegli więźniowie, ci sami, których przed kilkoma minutami wywołał z umywalni blokowy Hans. Nieśli podługą skrzynię używaną do noszenia zwłok.

Sztubowy Wacek otworzył wieko skrzyni, a pozostali więźniowie wrzucili w nią zwłoki.

Skrzynia została po tym odstawiona na bok. Broniek przyniósł z bloku wiadro złotego piasku i począł zasypywać wsiąklą w ziemię krew...

Po dwu minutach, w czasie których SS-mant palitsch papierosa zewnętrzne ślady egzekucji zostały zatarte. Znowu Palitsch odłączył się od reszty SS-manów i zbliżył się do czarnej ściany.

Wa ek i trzech więźniowie wrócili na blok... Chwila oczekiwania, w drzwiach bloku ukazał się Broniek.

Tym razem prowadził kobietę. Starszą niewiastę, o siwych włosach, drżącą, patrzącą przerażonymi oczami wokół.

Na sobie miała do kolan sięgającą lnianą koszulę... Rece podobnie jak u jej poprzednika z tyłu były związane drutem...

Znowu tuż przy czarnej ścianie Broniek wycofał się szybko. Palitsch ustawił ofiarę twarzą do ściany i podniósł karabinek...

Strzał, krzyk kobieta zakrzęcała się na prawej nodze i padła... Znowu Entres, krótkie badanie, Wacek zotwarz szami, nowe ciało przykryło pierwsze w skrzyni.

Tym razem skrzynię odnieśli... Broniek rozgrabił nasiąknięty krwią piasek, przyniósł nowego, posypał, wyrównał... i poszedł po nową ofiarę...

C. d. d.

Eu já escolhi os presentes para o próximo NATAL...



... e VOCE?

Presentear é fácil, porém a escolha do presente adequado sempre é difícil se for feita a última hora.

As festas aproximam-se com mais rapidez que V. S. espera. Escolha AGORA, o presente mais conveniente, mais útil, mais encantador, mais evocativo, dentre as maravilhosas sugestões apresentadas pelas nossas lojas de Curitiba ou Ponta Grossa.

Venha conhecer de perto o magnífico, variadíssimo e renovado estoque de rádios PHILCO, enceradeiras EPEL, máquinas de costura NECCHI, bicicletas PRESIDENT e brinquedos mais belos da Cidade, que estamos reservando exclusivamente para satisfazer os mais requintados gostos.

Grças aos nossos estudados planos de venda à vista ou com facilidade de pagamento até o dia 15 de dezembro, todos os seus entes queridos poderão receber os presentes sonhados, que são verdadeiras joias de beleza.

Hermes Macedo S. A.

Importação & Comércio
CURITIBA — Barão do Rio Branco, esquina José Loureiro
PONTA GROSSA — Augusto Ribas, esquina
Praça Barão do Rio Branco

Dr Bronisław Ostoja Roguski

ADWOKAT

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N 80 (edifício João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2142 i 2174 — Kurytyba

ZAWIADOMIENIE

Dr Juliusz Szymański Profesor Uniwersytetu Parańskiego wyjeżdża na listopad do ERECHIM i po powrocie od dnia 15-go grudnia wznowi przyjęcia chorych pod nowym adresem:

Praça Tiradentes 530, FARMÁCIA STELLFELD — Curitiba

Dra Leonilda Demeterco

PUBRICULTURA i CHOROBY DZIECIECE
Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy SALDANHA MARINHO 35 — Apartament 1-szy.

Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej.

Rezydencja: PRAÇA TIRADENTES 215 — Telefon: 3111.

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta

Gożiny przyjęć: od 8-11 i od 2-6
Rua Saldanha Marinho, 598, Curitiba.

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności żgagi, kiszek, wątroby, bólu, kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach

Dr. Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.

Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów.

Adaptação Meticulosa

OTICA CURITIBA

unica especializada

Irmãos Barbosa Ltda

Rua Mons. Celso 31 — Curitiba.

CASA CRUZEIRO

SIEISKI, SBALQUEIRO & Cia

Praça Coronel Eneas N. 152

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p. — CENY NISKIE.

Wyjeżdża do chorych na zawołanie

Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424 — Kurytyba.

DR. POLAN KOSSOBUDZKI

Klinika lekarska-chirurgiczna

Konsultorium:

Avenida Vicente Machado 570

Rezydencja: Coronel Dulcidio 898

Ponta Grossa — Paraná

Radios Philips

Revendedores autorizados

Casa Tarobá

STIER & STIER

Avenida João Pessoa, 111 115

CURITIBA — Paraná

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220

Filie: Farmácias Colombo i Brasil w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FIENNA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA

NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Parangá, Londrina, União da Vitória, Iratý, Morretes, Bandeirantes, Araçongas, Jaguariáiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczka Reembolso Postal.

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy

świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57

obok Igreja da Ordem — Curitiba.

SKLEP SPOŻYWCZO - KOLONIALNY

ANTÔNIO ŻAK

Av. Visconde de Guarapuava 1991 (blisko kościoła Bom Jesus).

Klientela przeważnie polska. — Ceny przystępne.

We wiórkach i piątce świeże masło i premilowane serwy i latifios Murici

Depozyt »CAMPO LARGO«

Właściciel: BRONISŁAW BARTOSZECK

Rua Emilliano Peraceta, 141 — CURITIBA

Porcelanowe serwisy stołowe, szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy, artykuły na prezenty i t. p.

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby

w tubkach, alvalades, gips, pędzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas

para pinturas, Têla: akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe

i zagraniczne najlepszej marki.

A VENCEDORA

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne,

gumowe i t. p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-giej do 4-ej
Konsultorium: Farmácia GUAIARA,
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curitiba — Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatyora X przy osobach cierpiących na płucach. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godziny 2-5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

HOTEL ASTORIA

W CENTRUM MIASTA

Przyjeżdżając do Kurytyby, zamieszkać w HOTELU ASTORIA, znajdującego się w pobliżu stacji, jak również blisko wszystkich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Do dyspozycji obszerna podwórze dla wszelkich aut. HOTEL ten jest polecany przez liczną klientelę.

Właściciel LEONARDO REINJAK.

Udaje się do HOTELU ASTORIA przy Rua Marechal Floriano Peixoto, 588 Curitiba — Paraná.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350

Kurytyba — Paraná

GARBARNIA »ANTONINA«

Największa wytwórnia skór na podeszwy w Paranie pod kierownictwem Władysława Oldakowskiego.

PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w większej ilości do reparaacji obuwia.

Adres: P. A. CAMARGO — Rua Ebano Pereira 31 —

Tel. 2614 — CURITIBA.

MOVEIS CIMO

DUMA PRZENYSŁU KRAJOWEGO.

Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo“.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158.

Telefon, 823 — CURITIBA.

Zbiór ziemniaków



z nawozami

bez nawozów

Fabrica de Adubos „Paraná“

ALBANO BOUTIN & Cia. LTDA.

Aven. Capanema, 155 - 191 — Curitiba

Telefones, 226 — Caixa Postal, 332.

Kompletny wybór w nawozach mieszanych i zwykłych
Dostawca Saletry z Chile — najlepszego nawozu azotowego.

DUPERIAL

Uwaga Rolnicy!

»PERENOX«

Marka, która budzi

zaufanie

chroni ziemniaki i pomidory przed

zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

»GAMAPÓ« D

Imunizuje wszelkie zboże.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Paranie jest:

GUERRA REGO & Cia, LTDA.

Rua Comendador Araujo, 535

Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

Wiadomości z Polski i o Polsce

Zniszczony przez Niemców i Rosjan Gdańsk odbudowuje ręka Polskiego Ludu

(ZPPA). — Po długim pobycie na wybrzeżu Bałtyku, a szczególnie w Gdańsku, osoba której udało się przedostać do Szwecji ujawnia zniszczenie miasta i portu w Gdańsku. Opis ten jednocześnie wskazuje na wysiłek społeczeństwa w odbudowie miasta. Zaczyna się z chwilą ucieczki Niemców i wkroczenia Rosjan, oraz z przybyciem władz reżimowych. Czytamy w tym opisie:

Zaledwie parę miesięcy upłynęło od zakończenia działań wojennych. Ludzie przedzierają się ostrożnie jakimiś przejściami, bo trudno ulicami nazwać te ścieżki i wąwozy wśród zgliszcz i rumowisk. Wody kanałów są czarne. — Prastare domy kupieckie nad Moławą patrzą na nas wnętrzami wypalonych okien; spalone są słynne spichrze, w dali okaleczały masyw kościoła Panny Marii i ciemno-brunatne od spalenizny wieże liczących »kirch«.

Port również sprawia smutne wrażenie. Zniszczone magazyny i chłodnie, zamiast betonowych nadbrzeży jakieś wyrwy doły zarzucone zwalami żelazta. Stocznie wyglądają tak samo, a i hale stoczniowe, które ocalały, są prawie puste; maszyn w nich niema — zniknęły.

Kiedy patrzyliśmy na to zniszczenie, na usta cisnęły się słowa, że Gdańsk właściwie nie ma. Ocalały tylko przedmieścia, duża część Wrzeszcza (niemiecka nazwa: Langfuhr), prześlizgnięta Oliva skapijąca się dookoła wspaniałej katedry — dalej Sopot. Do tych miejscowości poczęła napływać zwolna fala ludności polskiej. Na pierwszym miejscu wysiedleńców z naszych Ziemi Wschodnich, ale znaleźli się tu przybysze z całej Polski. Morze ciągnęło Indzi.

Tak jak w Warszawie...

Mieszkali ludzie na przedmieściach, ale chodzili po spalonym Gdańsku i biadali:

— Toż to druga Warszawa.

— A ileż czasu walczone o Gdańsk?

Tylko trzy czy cztery dni — odpowiadali ci którzy już więcej wiadomości zebrali.

— Jakże to? Trzy dni i tyle zniszczeń? Przecież to miasto ktoś palił ulica za ulicą! — dziwiono się.

I wkrótce ludzie dowiadawali się, że Gdańsk w dużej części spalili wojska sowieckie po zajęciu miasta. Z Niemcami, których ewakuowano na zachód nikt nie chciał rozmawiać ale byli tak zwani »rdzenni gdańszczanie« którzy na ogół zostawali; była okoliczna ludność kaszubska; znaleźli się Polacy, którzy do końca pracowali na kolei i kilka polskich posługaczek dawnego niemieckiego szpitala. Od nich dowiedzieliśmy się prawdy.

Wojska sowieckie zajęły miasto Gdańsk w kwietniu po krótkich walkach. Niemcy bronili się słabo, wycofując się pośpiesznie. Zdążyli zniszczyć część urządzeń portowych — maszyn wywieźli mało, bo pannał już u nich zupełny chaos. Miasto od zniszczeń wojennych uciepiało niewiele.

Dopiero po wkroczeniu wojsk sowieckich rozpoczęła się orgia niszczenia. Dzięki hordy, które wojna wyrwała z głębin azjatyckiego lądu, pokazały tu co potrafią, bo

dotychczas na ziemiach polskich oficjalnie, (tylko oficjalnie, niestety) zabroniono im rabunków. Żołnierze armii Rokossowskiego nie ograniczyli się do grabieży, ale w szale niszczyli wszystko, co im wpadło w ręce. W podmiejskich domach wyrwano piękne posadzki, ostrymi przedmiotami kłuto kołnierze, rozbijano meble. Był to spontaniczny odruch dzikości, największą natomiast uwagę zasługuje czyn inny całkowicie celowy i będący wykonaniem rozkazu: wojska sowieckie planowo, zupełnie tak samo jak to uczyniły z Warszawą Niemcy, spaliły piękny stary Gdańsk.

Stawia się słuszny zarzut, że dowództwo sowieckie celowo wstrzymało w roku 1944 ofensywę swoich wojsk, by pozwolić na zniszczenie Warszawy. W tym wypadku Rosjanie zasłaniają się zawsze rzekomymi względami strategicznymi. W sprawie Gdańska prawda wychodzi na jaw i nie może być wątpliwości, jaki cel przyświecał »wspaniałomyślnym oswoździeliom«. Gdańsk miał należeć do Polski, a pełny był bogactw, które mogły się stać jednym ze źródeł jej dobrobytu. Niech więc Polacy grzebią się w gruzie. Na wiele lat wystarczył mozołnego zajęcia dla tysięcy rąk; przez wiele lat każdy grosz osłabionego ciężkimi przejściami narodu będzie szedł na odbudowę...

„Ruskie“ wywieźli maszyny

Jak Rosjanie wywieźli maszyny ze stoczni, dowiedzieliśmy się od kilku robotników tak zwanej Jedynki czyli stoczni nr. 1 w Gdańsku. Zwiedziliśmy ogromne, wówczas puste hale, a oprowadzającego nas jegomościa zalaływało moczno PPR-em. Kiedy opowiadał o wywiezionych maszynach, zauważyliśmy złośliwe uśmiechy robotników poza jego plecami. Gdy zwiedzający odeszli dalej, zbliżyłem się do starego majstra w roboczej bluzie.

— Jakże to było z tymi maszynami? — zagadnąłem.

— A no — przyjrzał mi się trochę podejrzliwie — »Ruskie« wywieźli i już...

— Skąd wiecie?

— Było nas tu trzech Polaków, niemieckie robotniki uciekli, my zostali. »Ruskie« przyszły i najpierw nie, chodzą, oglądają, my mieliśmy do roboty się brać, aż tu raz nocka kazali nam przyjść. Podobno sami chcieli remontować, ale im nie szło — nie »fachowe« byli. Więc nam kazali, a potem wszystko pa-

kowali i na pociąg. Stąd i my wiemy.

Tak to prawda o Gdańsku przedostała się do napływającej ludności polskiej. W tym też czasie nad morze zajechały »nowe władze«. Zaczęły się wiece, uroczystości, przemówienia. Przyjeżdżali najwyżsi dygnitarze reżimu a z każdego ich słowa przebijała służalczość wobec Rosji Sowieckiej.

Odbudowa Portu i Miasta

Ludzie spędzani na te uroczystości słuchali i choć twarze mieli nieprzeniknione jednak widać było błyski ironii w oczach. Jednocześnie jednak tysiące rąk rzuciło się, by podnieść z gruzów port i miasto. Zawrzała praca w portach, w stoczniach. Z mozołem wydobywano z głębin basenów wraki łodzi i holowników, naprawiano te, które były jeszcze zdadne do użytku, reperowano nabrzeża odbudowano magazyny. Do portu zaczęły wpływać okręty. W pierwszych latach najczęściej było handlowych statków amerykańskich wiozących dla Polski »UNRRE«.

PRYMAS WYSZYŃSKI JEDZIE DO RZYMU

Z Polski donoszą że podobno Ks. arcybiskup Wyszyński stara się o zezwolenie na wyjazd do Rzymu celem omówienia z Ojcem Świętym bieżących problemów kościelnych. Jednakże starania Prymasa natrafiają na duże trudności. Prasa zagraniczna rozpuściła w ostatnich czasach znów falę sprzecznych informacji na temat rokowań przedstawicieli Kościoła z administracją warszawską. Niektóre agencje donoszą o ostatecznym zerwaniu rokowań, inne znów o ich wznowieniu. Zdaje się, że jakieś koła rozmyślnie szerzą zamieszanie.

MARSZAŁEK ROKOSSOWSKI MINISTREM WOJNY

Według doniesień drogą radiową z Warszawy, sowiecki marszałek Rokossowski został powołany na ministra Wojny i Obrony Narodowej warszawskiego reżimu.

Konstanty Rokossowski urodził się w 1887 roku wprawdzie w Warszawie, ale został wychowany w Rosji i jest Rosjaninem; odznaczył się w bitwie pod Stalingradem w 1943 roku. Z polskością nic niema wspólnego.

Wiadomość o narzuceniu warszawskiemu reżimowi Rosjanina na odpowiedzialne stanowisko ministra wojny, wywołało w świecie ogromne zdziwienie, a w Polsce wielkie przygnębienie.

Potem zaczęły zawiązać inne jednostki, wśród których węglowce państw skandynawskich zajęły pierwsze miejsce. Nad basenem węglowym, w tumanach węglowego pyłu poruszały się miaroworamią naprawionych dźwigów, zacierwały się nową cegłą ściany magazynów. I miasto choć wolniej zaczęło się dźwigać z ruiny.

Dziś ślady zniszczeń maleją z dniem każdym. Naprzeciw Głównego Dworca, gdzie oczom przyjeżdżających ukazywał się odrazu ogrom zniszczenia — obszerne place i nowo wybudowane domy. — Trzeba się dopiero zapuścić w gęstwinę drobnych uliczek, by przypomnieć sobie do jakiego stopnia Gdańsk był zniszczony.

A w przemówieniach i w prasie ciągnie się nic tej samej komedii. Dziś nie tylko dziękuję się za »wyswobodzenie«, dziś mówi się o tym jak »Rząd Polski Ludowej wsparły o pomocne ramię Związku Radzieckiego odbudował Gdańsk.

Czyżby oni? Bo jakie uczucia noszą w sercach ci, których rękami powstaje dzieło odbudowy — odgadnąć nie trudno.

A. Z. L.

WOLF I SKOCZ

(CHIP) — Rząd Bieruta zdecydował się nawiązać stosunki dyplomatyczne z rządem wschodnio-niemieckim, chociaż pokój nie został podpisany. Po dziesięcioletniej przerwie, spowodowanej odjazdem ambasadora Lipskiego z Berlina i ambasadora Moltkego z Warszawy, znowu nawiązane będą stosunki dyplomatyczne między dwoma krajami, które pierwsze znalazły się w wojnie. Aczkolwiek oba rządy, berliński i warszawski, są uważane za nielegalne to jednak ta wymiana dyplomatów spowoduje w świecie spore nieporozumienia.

Reprezentantem Niemiec w Warszawie będzie dr Fridrich Wolf, lekarz z zawodu. Urodził się on w roku 1888 w Nadrenii. Jest autorem dramatu »Ciankali«. Po objęciu władzy przez Hitlera w roku 1933 przebywał najpierw we Francji, Szwecji i Ameryce; później, doszkalając się w Rosji, w roku 1945 został wysłany do Niemiec.

Bierut wysłał do Berlina Karola Tkocza. Jest to Górnoślązak, urodzony w roku 1908, mówiący biegle po niemiecku. W młodości pracował w kopalni »Śląsk« w Chropaczowie. Działał w Komitecie Związku Młodzieży, później w Komunistycznej Partii Polski. Za antypaństwową agitację odsiadywał dłuższą karę więzienia. Zwolniony został w listopadzie 1939 roku.

Znowu pracował w ruchu komunistycznym, tym razem w Bytomiu. W roku 1944 wcielony został do Wehrmachtu, lecz zdezerterował i wstąpił do polskich oddziałów partyzanckich. W roku 1945 wrócił na Śląsk i jako gorliwy komunistą odrazu otrzymał godność wiceprezydenta miasta Katowic.

Bar i Churrascaria »EMBAIXADOR«

RUA RIACHUELO 367

Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną.

Na składzie wielki zapas wódek i likierów tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzony dobrymi zaskakami jak również obficie każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5:30 wieczorem. Obsługa szybka i sumienna. Ceny umiarkowane. Swój do swego!

Właściciel: JAN SKOCZEK

BIURO PRAWNICZE

Dr HYGINO A. TEMPSKI

Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictw. Ustawodawstwo Pracy.

Godziny przyjęć: od 9-tej do 11-tej i od 3-tej do 6-tej

Ulica Francisco Ribas — PONTA GROSSA — Paraná.



LIMPA DESINFETA REFRESCA
Cura a carie e cura o mau hálito